26 czerwca 2026 NR 147 (18540)

Sport

81 LAT PIĄTEK UKAZUJE SIĘ OD 1945



Cufalu nie było

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wdanie papierowe ISSN 0137-9305

Sport aea5993725

MISTRZOSTWA ŚWIATA FIFA 2026™

HARMONOGRAM WSZYSTKICH MECZÓW

48 DRUŻYN | 104 MECZE | 16 STADIONÓW | 3 KRAJE

FAZA GRUPOWA

GRUPA A

1. Meksyk	3	9	6:0
2. Republika Południowej Afryki	3	4	2:3
3. Korea Południowa	3	3	2:3
4. Czechy	3	1	2:6

11.06.	Meksyk - RPA	2:0 (1:0)
12.06.	Korea - Czechy	2:1 (0:0)
18.06.	Czechy - RPA	1:1 (1:0)
19.06.	Meksyk - Korea	1:0 (0:0)
25.06.	Czechy - Meksyk	0:3 (0:0)
25.06.	RPA - Korea	1:0 (0:0)

GRUPA B

1. Szwajcaria	3	7	7:3
2. Kanada	3	4	8:3
3. Bośnia i Hercegowina	3	4	5:6
4. Katar	3	1	2:10

12.06.	Kanada - BiH	1:1 (0:1)
13.06.	Katar - Szwajcaria	1:1 (0:1)
18.06.	Szwajcaria - BiH	4:1 (0:0)
19.06.	Kanada - Katar	6:0 (3:0)
24.06.	Szwajcaria - Kanada	2:1 (0:0)
24.06.	BiH - Katar	3:1 (2:1)

GRUPA C

1. Brazylia	3	7	7:1
2. Maroko	3	7	6:3
3. Szkocja	3	3	1:4
4. Haiti	3	0	2:8

14.06.	Brazylia - Maroko	1:1 (1:1)
14.06.	Haiti - Szkocja	0:1 (0:1)
20.06.	Brazylia - Haiti	3:0 (3:0)
20.06.	Szkocja - Maroko	0:1 (0:1)
25.06.	Szkocja - Brazylia	0:3 (0:2)
25.06.	Maroko - Haiti	4:2 (2:2)

GRUPA D

1. Stany Zjednoczone	2	6	6:1
2. Australia	2	3	2:2
3. Paragwaj	2	3	2:4
4. Turcja	2	0	0:3

13.06.	USA - Paragwaj	4:1 (3:0)
13.06.	Australia - Turcja	2:0 (1:0)
19.06.	Turcja - Paragwaj	1:0 (1:0)
19.06.	USA - Australia	2:0 (2:0)
26.06.	Turcja - USA	4.00
26.06.	Paragwaj - Australia	4.00

GRUPA E

1. Niemcy	3	6	10:4
2. Wybrzeże Kości Słoniowej	3	6	5:1
3. Ekwador	3	4	2:2
4. Curacao	3	1	1:9

14.06.	Niemcy - Curaçao	7:1 (3:1)
15.06.	WKS - Ekwador	1:0 (0:0)
21.06.	Niemcy - WKS	2:1 (0:1)
21.06.	Ekwador - Curaçao	0:0
26.06.	Ekwador - Niemcy	2:1 (0:1)
26.06.	Curaçao - WKS	0:2 (0:1)

GRUPA F

1. Holandia	2	4	7:3
2. Japonia	2	4	6:2
3. Szwecja	2	3	6:6
4. Tunezja	2	0	1:9

15.06.	Holandia - Japonia	2:2 (0:0)
15.06.	Szwecja - Tunezja	5:1 (2:1)
20.06.	Tunezja - Japonia	0:4 (0:2)
20.06.	Holandia - Szwecja	5:1 (2:0)
26.06.	Japonia - Szwecja	1.00
26.06.	Tunezja - Holandia	1.00

GRUPA G

1. Egipt	2	4	4:2
2. Iran	2	2	2:2
3. Belgia	2	2	1:1
4. Nowa Zelandia	2	1	3:4

15.06.	Belgia - Egipt	1:1 (0:1)
16.06.	Iran - Nowa Zelandia	2:2 (1:1)
22.06.	Belgia - Iran	0:0
22.06.	Nowa Zelandia - Egipt	1:3 (1:0)
27.06.	Egipt - Iran	5.00
27.06.	Nowa Zelandia - Belgia	5.00

GRUPA H

1. Hiszpania	2	4	4:0
2. Urugwaj	2	2	3:3
3. Republika Zielonego Przylądka	2	2	2:2
4. Arabia Saudyjska	2	1	1:5

15.06.	Hiszpania - RZP	0:0
16.06.	A. Saudyjska - Urugwaj	1:1 (1:0)
20.06.	Hiszpania - A. Saudyjska	4:0 (3:0)
20.06.	Urugwaj - RZP	2:2 (2:1)
27.06.	RZP - A. Saudyjska	2.00
27.06.	Urugwaj - Hiszpania	2.00

GRUPA I

1. Francja	2	6	6:1
2. Norwegia	2	6	7:3
3. Senegal	2	0	3:6
4. Irak	2	0	1:7

16.06.	Francja - Senegal	3:1 (0:0)
17.06.	Irak - Norwegia	1:4 (1:2)
22.06.	Francja - Irak	3:0 (1:0)
23.06.	Norwegia - Senegal	3:2 (1:0)
26.06.	Norwegia - Francja	21.00
26.06.	Senegal - Irak	21.00

GRUPA J

1. Argentyna	2	6	5:0
2. Austria	2	3	3:3
3. Algieria	2	3	2:4
4. Jordania	2	0	3:4

17.06.	Argentyna - Algieria	3:0 (1:0)
17.06.	Austria - Jordania	3:1 (1:0)
22.06.	Argentyna - Austria	2:0 (1:0)
23.06.	Jordania - Algieria	1:2 (1:0)
28.06.	Jordania - Argentyna	4.00
28.06.	Algieria - Austria	4.00

GRUPA K

1. Kolumbia	2	6	4:1
2. Portugalia	2	4	6:1
3. Demokratyczna Republika Konga	2	1	1:2
4. Uzbekistan	2	0	1:8

17.06.	Portugalia - DRK	1:1 (1:1)
18.06.	Uzbekistan - Kolumbia	1:3 (0:1)
23.06.	Portugalia - Uzbekistan	5:0 (3:0)
24.06.	Kolumbia - DRK	1:0 (0:0)
28.06.	Kolumbia - Portugalia	1.30
28.06.	DRK - Uzbekistan	1.30

GRUPA L

1. Anglia	2	4	4:2
2. Ghana	2	4	1:0
3. Chorwacja	2	4	3:4
4. Panama	2	0	0:2

17.06.	Anglia - Chorwacja	4:2 (2:2)
18.06.	Ghana - Panama	1:0 (0:0)
23.06.	Anglia - Ghana	0:0
24.06.	Panama - Chorwacja	0:1 (0:0)
27.06.	Panama - Anglia	23.00
27.06.	Chorwacja - Ghana	23.00

TABELA DRUŻYN Z 3. MIEJSCA

KRAJ	MECZE	PUNKTY	BILANS BRAMEK

FAZA PUCHAROWA

1/16 FINAŁU
28 CZERWCA - 3 LIPCA

1. Niemcy - 3A/B/C/D/F
2. 1I - 3C/D/F/G/H
3. RPA - Kanada
4. 1F - Maroko
5. 2K - 2L
6. 1H - 2J
7. USA - 3B/E/FI/J
8. 1G - 3A/E/H/I/J
9. Brazylia - 2F
10. WKS - 2I
11. Meksyk - 3C/E/F/H/I
12. 1L - 3E/H/I/J/K
13. Argentyna - 2H
14. 2D - 2G
15. Szwajcaria - 3E/F/G/I/J
16. 1K - 3D/E/I/J/L

1/8 FINAŁU
4 - 7 LIPCA

17. 1 - 2
18. 3 - 4
19. 5 - 6
20. 7 - 8
21. 9 - 10
22. 11 - 12
23. 13 - 14
24. 15 - 16

ĆWIERĆFINAŁY
9 - 11 LIPCA

25. 17 - 18
26. 19 - 20
27. 21 - 22
28. 23 - 24

PÓŁFINAŁY
14 - 15 LIPCA

29. 25 - 26
30. 27 - 28

FINAŁ
19 LIPCA

19.07 21.00

ZWYCIĘZCA 29 - ZWYCIĘZCA 30

MECZ O 3. MIEJSCE
18 LIPCA

18.07 21.00

PRZEGRANY 29 - PRZEGRANY 30

Sport aea5993725

Si, se puede!

Niesamowity mecz Ekwadoru z Niemcami! Drugi zespół południowoamerykańskich eliminacji lepszy od czterokrotnych mistrzów świata!



Michał Zichlarz z Nowego Jorku

GRUPA E

Mecz na stadionie MetLife jeszcze się nie zaczął, a tysiące kibiców La Tricolor wygwizdały swojego selekcjonera, Argentyńczyka Sebastiana Beccacece, obwinianego o słabe wyniki na amerykańskim mundialu. Mowa o drużynie, która w składzie ma znakomitych piłkarzy, m.in. Piero Hincapie z Arsenalu, Williana Pacho z PSG czy świetnego Moisesa Caicedo z Chelsea. Może dlatego Julian Nagelsmann nie kombinował i mimo zapewnionego pierwszego miejsca w grupie E wystawił najmocniejszy skład. Już po 110 sekundach było 1:0 dla Niemców! Do bramki trafił Leroy Sane, wykorzystując świetne podanie Floriana Wirtza.

W tym momencie sytuacja Ekwadorczyków muszących grać o pełną pulę, żeby wyjść z grupy, była beznadziejna. Nie minęło jednak kilka minut, a na tablicy wyników zapalił się wynik 1:1! Świetną indywidualną akcję przeprowadził starający się od pierwszej minuty na lewym skrzydle Nilson Angulo. Prawą nogą przymierzył tak, że słynny Manuel Neuer nie miał nic do powiedzenia. „Si, se puede!" czyli „my możemy" skandowały tysiące fanów w żółtych trykotach na wypełnionych trybunach.

Niemcy mieli problemy z wyprowadzeniem piłki ze swojej połowy. Często albo zagrywali niecelnie, albo czyhał rywal z Ameryki Południowej. Do przerwy Die Mannschaft miał jednak jeszcze swoje szanse. Głową wprost w Hernana Galindeza główkował Kai Havertz, a piłka po strzale Jamala Musiali została skutecznie zablokowana przez Joela Ordoneza. Mecz był szybki, sporo się działo, było na co patrzeć.

Trzydzieści sekund po rozpoczęciu II połowy rzut karny dla czterokrotnych mistrzów świata! Prowadząca swój drugi mecz na mistrzostwach amerykańska sędzia Tori Penso nie miała wątpliwości po tym, jak w polu karnym padł Havertz. Interweniował jednak VAR, Penso podbiegła do monitora, a zaraz potem ogłosiła decyzję. – Jedenastki nie ma, wcześniej został popełniony faul na zawodniku Ekwadoru – powiedziała, choć dźwięk na olbrzymim stadionie tak się odbijał, że trudno było zrozumieć jakiekolwiek słowo.

La Tricolor starali się o gola - i końcu im się udało. Zdobył go Plata! „Si, se puede!" darli się znów ekwadorscy fani, a z górnych części trybun w dół leciałopiwo. Ekwador wygrywa i zostaje w turnieju dalej! Cztery punkty w zupełności wystarczą. I bardzo dobrze dla turnieju, bo fani z żółtych trykotach należą tutaj do najlepszych i najbardziej widocznych!

REKORD KIBICÓW

■ Podczas meczu na telebimie ukazała się liczba 3587539. Już tylu fanów obejrzało z trybun mundial na amerykańskiej ziemi (ponad 3,5 miliona), co jest rekordem w historii.

PIERWSZA W HISTORII

■ Tori Penso została w czwartek pierwszą panią sędzią, która prowadziła w męskich MŚ dwa mecze. Tydzień temu była rozjemczynią spotkanie Czechy – RPA w Atlancie (1:1). Teraz gwizdała w Nowym Jorku. Nie jest jednak pierwszą panią arbiter, która pojawiła się na mundialu Cztery lata temu w Katarze gwizdała Francuzka Stephanie Frappart.

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★ ★

Ekwador – Niemcy 2:1 (1:1)

0:1 – Sane, 2 min, 1:1 – Angulo, 9 min, 2:1 – Plata, 77 min

EKWADOR: Galindez – Franco (64. Preciado), Ordonez, Pacho, Hincapie (71. Estupinan) – Yeboah (85. Torres), M. Caicedo, Vita, Angulo (85. J. Caicedo) – Plata, Valencia (64. Rodriguez). Trener Sebastiana BECCACECE.

NIEMCY: Neuer – Kimmich (60. Thiaw), Tah, Rudiger, Raum – Sane, Nmecha (64. Beier), Pavlovic (46. Stiller), Musiala, Wirtz (73. Gross) – Havertz (60. Undav). Trener Julian NAGELSMANN.

Sędziowała Tori Penso (USA). **Widzów** 80663 (komplet). **Żółte kartki**: Hincapie, Franco, Plata – Pavlović. **Piłkarz meczu** - Gonzalo PLATA.



Fot. Paweł Andrachiewicz/Pressfocus.pl

Ekwador po znakomitym meczu pokonuje Niemców i zostaje w turnieju.



Fot. PAP/EPA

Nicolas Pepe, zawodnik Villarrealu strzelający swojego drugiego gola w Filadelfii.

Pan Pepe podziobał

Ktoś powie "spokojnie", ktoś – "apatycznie". Najważniejsze jednak, że Iworyjczycy nie potknęli się na Curacao.

GRUPA E

Karaibski debiutant strzelił historyczną bramkę na MŚ, potem zdobył debiutancki punkt. W meczu z Wybrzeżem Kości Słoniowej liczył na kolejny krok w swojej fantastycznej mundialowej historii, ale tym razem to się nie wydarzyło. Słonie nie okazały się tak niefrasobliwe w ofensywie, jak Ekwador i skromnie, bo skromnie, lecz pewnie ograły Curacao.

Bohater? Nicolas Pepe. Można mówić o pewnego rodzaju odrodzeniu urodzonego we Francji 31-latka, który w pierwszym spotkaniu z Ekwadorem zagrał słabo, marnował wtedy okazje. W „nagrodę" z Niemcami dostał tylko kilka minut. Wczoraj znowu zagrał od początku i już w 7 minucie wpisał się na listę strzelców, co powtórzył też godzinę później. Pepe był tam, gdzie być powinien i uderzył tak, jak należało. W obu przypadkach skorzystał na świetnym serwisie. Najpierw – po zastosowaniu broni pod tytułem "chaos na flance" – sytuację wypracował mu Yan Diomande, a potem kapitalne podanie prostopadłe – przy kompletnie złamanej linii obrony Curacao – zagrał Ibrahim Sangare. To były naprawdę efektowne asysty.

WKS nie dało więc Ekwadorowi pretekstu do tego, aby stracić pozycję wicelidera. Aczkolwiek... jakoś wybitnie na tym nie wyszło. Słonie w 1/16 finału zmierzą się bowiem z wygranym z pary Francja – Norwegia.

Piotr Tubacki

OCENA MECZU ★ ★

Curacao – Wybrzeże Kości Słoniowej 0:2 (0:1)

0:1 – Pepe, 7 min, 0:2 – Pepe, 64 min

CURACAO: Room – Brenet (90. Sambo), Gaari (77. Kastaneer), Obispo, Fonville (77. Noslin), Floranus – Chong, Comenencia (61. Antonisse), L. Bacuna. J. Bacuna – Locadia (90. Kuwas). Trener Dick ADVOCAAT.

WKS: Y. Fofana – Doue, Kossounou, O. Diomande, Operi – Sangare, Kessie (77. Seri) – Diallo (46. Oulai), Pepe (67. Wahi), Y. Diomande (67. Toure) – Bonny (67. Diakite). Trener Emerse FAE.

Sędziował Glenn Nyberg (Szwecja). **Widzów** 68 324. **Żółte kartki**: J. Bacuna, Kastaneer – Pepe **Piłkarz meczu** - Nicolas PEPE

ZAPISKI AMERYKAŃSKIE (9)

Transportowe wyzwania

Jadąc w środę na Maspeth, czyli do części Queens, gdzie mieszkam od przyjazdu na mistrzostwa, widziałem informację, że nowojorskie autobusy obsługuje aż 12 tysięcy kierowców. To ciężka harówa takie jeżdżenie po wielomilionowej metropolii w różnych jej częściach i o różnych porach. Metro (tutaj subway) to jedna rzecz, nieodzowna do życia w tym przeogromnym mieście, ale autobusy też są ważne, bo podziemna kolej nie wszędzie dociera. Nie dociera też na Maspeth i w tym mój problem, bo do stacji metra muszę dojechać dziewięć przystanków autobusem. To pochłania czas, którego za wiele nie ma.

Żeby dotrzeć na Manhattan, do miejsca, skąd wyjeżdżają dziennikarskie autobusy na stadion, muszę liczyć nawet około 1,5 godziny z przesiadkami. Ale da się z tym żyć, dzięki temu mniej płacę za nocleg niż w innych miejscach. Zresztą ceny w Nowym Jorku za lokale są horrendalne. Wynajem mieszkania to nierzadko kilka tysięcy dolarów miesięcznie. I tak jest nie tylko przy okazji MŚ.

To dlatego, jak słyszę od miejscowych, Polacy wyprowadzają się z Greenpointu na Brooklynie w inne miejsca. Po prostu ceny tak szybują, że ludzi nie stać na życie w tym miejscu, które przez dziesiątki lat było ostoją polskości za oceanem, a teraz się niestety wyludnia. Mówi zresztą też o tym w rozmowie ze „Sportem" prezes Związku Polonijnych Klubów Piłkarskich w Ameryce i jednocześnie szef Stal Mielec New York, Artur Kurasiewicz.

Zacząłem od transportu i na nim zakończę dzisiejsze zapiski. Plusem autobusowym, przynajmniej dla nas dziennikarzy, są wspomniane podwózki z downtown, czyli z centrum 16 miast-organizatorów mistrzostw świata na stadiony. W aplikacji FIFA dla dziennikarzy jest stosowna lista hoteli i grafik z odjazdami. To, że często godziny się nie zgadzają i jest trochę bałaganu, nie przeszkadza; da się z tym żyć, bo liczy się dojazd na stadion, a po meczu powrót autobusem dla mediów znowu do centrum. Inaczej, przynajmniej tutaj w Nowym Jorku, bylibyśmy skazani na horrendalnie drogą jazdę NJ Transit, której ceny na czas mistrzostw świata podskoczyły z kilkunastu do prawie 100 dolarów dolarów! Stąd wielu kibiców na MetLife Stadium chodzi na... piechotę, a to przecież nawet inny stan, bo już New Jersey... Takie też jest oblicze amerykańskiego mundialu.

Michał Zichlarz

Sport aea5993725

To były najgorsze Czech

Rozmowa z **Januszem Bittmarem**, dziennikarzem sportowym „Głosu” -

GRUPA A

Co się w Czechach mówi po blamażu z Meksykiem i w ogóle klęsce na mundialu?

- Ten mundial przejdzie do historii jako jeden z najgorszych występów czeskiej reprezentacji. Awans nastąpił po 20 latach i wszyscy robili sobie nadzieje może nie na jakieś wielkie rzeczy typu półfinał, ale przynajmniej na wyjście z grupy. To się nie udało, a do tego doszedł styl, o którym mówi się najłagodniej: blamaż, wstyd...

Skąd takie karygodne błędy w obronie w meczu z Meksykiem?

- Nastawieni byliśmy na defensywę, chcieliśmy grać pasywnie i czekać na kontry. Popełnialiśmy jednak fatalne błędy w wyprowadzeniu piłki, w kryciu oraz pressingu. Wszystkie stracone bramki to były błędy indywidualne. Bramkarz też się nie popisał - trzeba sobie jasno powiedzieć. W drużynie brakuje gwiazd, które byłyby rozpoznawalne w świecie. Patrik Schick jest istotnym napastnikiem w Bundeslidze, ale to nie jest półka Harry'ego Kane'a czy Roberta Lewandowskiego. Bardziej grupa średnich piłkarzy i to się przełożyło na grę, od której bolała głowa i oczy.

Co dalej z tą reprezentacją?

- Eksperci wskazują dwa kierunki. Albo wymienić kompleksowo całą generację piłkarzy, którzy doszlusowali do trzydziestki, poczynając od Tomasa Soucka, i zastąpić ich generacją młodych zawodników. To byłoby w zasadzie budowanie kadry od podstaw. Inni mówią jednak, aby dalej pchać ten wózek z tym samym trenerem.

W Polsce po takim występie selekcjoner mógłby zostać zwolniony przed powrotem do kraju.

- Miroslav Koubek był dla mnie nieporozumieniem. Jego ocena meczu z RPA (1:1), gdy mówił, że Czesi grali bardzo dobrze i nie ma zastrzeżeń do piłkarzy była po prostu nie do pomyślenia! Cały świat widział, że był to jeden z najbrzydszych meczów piłkarskich w ogóle w historii mundialu. To trener, który już 20 lat temu w Baniku Ostrawa lubił defensywny futbol, ale tutaj z taktyką nie trafił zupełnie. Nie wierzę, że piłkarze, którzy stanowią o sile swych klubach, chcieli grać w taki sposób. Przecież nie zapomnieli, jak się gra w piłkę, im ta defensywna piłka po prostu nie pasowała. To było takie małżeństwo z rozsądku. Po wyrzuceniu poprzedników nikt się specjalnie do tej kadry nie palił. Mówiąc kolokwialnie: Pavel Nedved usiadł w Koubkiem w knajpie w Pradze i dobili targu. Trener nie miał nic do stracenia, bo akurat był bez pracy. Szanuję go za wyniki z przeszłości, ale tu potrzebny jest młodszy, lepiej reagujący na współczesne trendy trener. W Polsce raczej się z trenerami nie patyczkowali, a jak będzie w Czechach? Zobaczymy.



Fot. IMAGO/PressFocus

Miroslav Koubek zawiódł jako trener na całej linii.

Co tam gole; król się liczy!

Trzy bramki w meczu ze Szkocją? Ważne, ale nie najważniejsze. Dla fanów Canarinhos liczy się przede wszystkim powrót do gry Neymara.

Brazylia ze Szkocją w mistrzostwach świata zmierzyła się już po raz piąty. Wyspiarzom tylko raz udało się zremisować, a było to na turnieju w Niemczech Zachodnich w 1974, kiedy było 0:0. Potem były kolejne przegrane. Tak też było i teraz.

W Nowym Jorku mistrzostwami żyje się na swój sposób. Lokale i puby przeżywają prawdziwy boom. Kibice chcą oglądać i przeżywać mecze razem, w grupie, a nie siedząc samemu przed telewizorem, jak to w większości przypadków jest u nas. Szczególnie dotyczy to Latynosów. Nie ma miejsca w Nowym Jorku, które nie było obwieszone flagami przede wszystkim Meksyku, Kolumbii, Ekwadoru, oraz oczywiście tych największych w południowoamerykańskiej piłce: Brazylii i Argentyny, choć fani obu tych krajów ci są mniej widoczni niż wcześniej wymienione nacje.

Kiedy w sobotę Ekwador grał z Curacao, do lokalu „Pig Beach” na Queens, jednej z pięciu dzielnic metropolii, nie można się było wbić; kolejka doń była kilkudziesięciometrowa! W środę w przypadku Brazylii było już inaczej. – Jest trochę mniej osób, bo Ekwador grał w weekend, a dziś jest normalny roboczy dzień. Stąd ciut mniejsza frekwencja – tłumaczył mi Jairo Presinal, supervisor (czyli zarządzający w lokalu), pochodzący z Dominikany.

Lokal był jednak pełen. I pełen był też radości, kiedy wybrańcy Carlo Ancelottiego w dalekim Miami na Florydzie raz za razem trafiali do siatki. Nic jednak nie przebiło euforii, kiedy na boisku na kwadrans przed końcem pojawił się tak kochany w Kraju Kawy Neymar. Wrzawa była większa niż kiedy do siatki trafiali wcześniej Vinicius czy Matheus Cunha! Jak mówią kibice Brazylii, z Neymarem w kolejnych grach, już w fazie pucharowej, będzie łatwiej. Czy faktycznie tak będzie, pokażą najbliższe dni. Na razie Brazylia w dobrym stylu wygrała grupę C i spokojnie może szykować się do gry w 1/16 finału, w poniedziałek w Houston.

Michał Zichlarz, Nowy Jork



Fot. Michał Zichlarz

Kibice w Brazylii dopingują Canarinhos wszędzie. Tutaj Nowy Jork, lokal na Queens i radość fanów po golu Matheusa Cunhi Prawdziwą euforie wzbudziło jednak wejście na murawę Neymara.

Klamra Neymara

Szkoci potrząsali przed meczem szabelkami, dęli w dudy i odgrażali się, że w końcu po raz pierwszy w historii muszą wygrać z Brazylijczykami.

GRUPA C

Kiedy jednak stanęli naprzeciwko nich, kolana pod kiltami zwyczajnie zaczęły im się trząść. Efektem tego stanu ducha były trzy gole (w tym jeden niesłusznie anulowany) Canarinhos po koszmarnych błędach roztrzęsionych stoperów (najpierw „popuścił” Scott McKenna, potem Jack Hendry) i bramkarza Szkotów, Angusa Gunna. Dzięki dwóm uznanym trafieniom Vinicius Junior doszlusował do czołówki mundialowych strzelców, a po piętach depcze mu jeszcze Matheus Cunha. Trzybramkowe prowadzenie na tyle uspokoiło sytuację, że Carlo Ancelotti – po raz pierwszy za swej kadencji (!), ku euforii latynoskich kibiców – właśnie za autora trzeciego trafienia puścił do boju Neymara!

Najwspanialszy dzień w karierze

34-latek zdobył dla reprezentacji Brazylii 79 bramek - o dwie więcej niż legendarny Pele, ale nie grał w barwach narodowych od października 2023 roku, kiedy uległ kontuzji kolana. Później również wielokrotnie zmagał się z problemami zdrowotnymi, co uniemożliwiało mu regularne występy klubowe – zarówno w lidze saudyjskiej, jak i potem na ojczystej ziemi. Dopiero w kwietniu wrócił do gry w Santosie, ale przed samym mundialem doznał kolejnego urazu, który stawiał pod wielkim znakiem zapytania jego nominację na finałowy turniej w Stanach Zjednoczonych.

- Jestem bardzo szczęśliwy. Przez niemal trzy lata walczyłem, żeby tu być, żeby to wszystko przeżyć. Poczułem dziś ogromną ulgę. To jeden z najwspanialszych dni w mojej karierze. Trochę się wzruszyłem i popłakałem w samotności, bo to takie cudowne uczucie móc przeżyć to wszystko jeszcze raz – mówił Neymar brazylijskim dziennikarzom już po otarciu łez.

Bezcenny facet na (pół) godziny

Brazylijscy fani wierzą mocno, że Neymar jest w stanie poprowadzić drużynę narodową do szóstego mistrzostwa, na które czekają już niemal ćwierć wieku! - To facet, któremu wystarczy 30 minut na boisku, by zmienić obraz meczu. Właśnie dlatego wszystkie wielkie postaci naszej piłki, jak Rivaldo czy Ronaldo powtarzały przed turniejem, że Neymar w kadrze powinien być! - mówi nam Leandro, długoletni idol radomskich kibiców, który kilka tygodni temu zdecydował się zakończyć karierę na polskich boiskach.

- Skoro Ancelotti, który przez wiele miesięcy nie ulegał medialnej presji, w końcu się ugiął i wziął Neymara do USA, najwyraźniej uznał, że ten zawodnik może się przydać. Na 30-40 ostatnich minut jakiegoś trudnego meczu jego umiejętności mogą być bezcenne – to zdanie innego Brazylijczyka czarującego niegdyś na polskich

Sport aea5993725

ny w historii!

- gazety Polaków w Republice Czeskiej.



Ta słabość reprezentacji może się przełożyć na ligę oraz występy czeskich klubów w pucharach?

- Nie powinno to raczej mieć przełożenia na kluby, bo to zupełnie inny świat. Mundial jest zupełnie inną bajką niż rozgrywki klubowe. Widać jednak, że piłkarze, którzy byli wiodącymi postaciami w czeskiej lidze, np. Lukas Provod, bardzo dobrze grający w Slavii Praga, tutaj był cieniem samego siebie. Pytanie czy meczów w lidze nie jest za dużo? Liga czeska dalej gra systemem podobnym do ekstraklasy sprzed kilku lat z grupą mistrzowską oraz spadkową. W Polsce to odpuścili i Czesi powinni pójść tą samą drogą.

Rozmawiał Mariusz Rajek

boiskach, Hermesa (dziś w sztabie szkoleniowym Jagiellonii).

Kto pamięta Mano?

Gwiazdor ma wielką szansę na spięcie swej kariery reprezentacyjnej fantastyczną klamrą. Zaczynał ją jako 18-letni młokos meczem z USA, w którym potrzebował ledwie 28 minut, by zdobyć swą pierwszą bramkę dla „Selecao". To był również debiut w selekcjonera Mano Menezesa, który chyba nie zapisał się złotymi zgłoskami w dziejach Canarinhos, choć przepracował z nimi dwa lata i poprowadził w 33 meczach. Zapamiętany będzie jako ten, który dał w kadrze szansę człowiekowi o nazwisku Neymar da Silva Santos Júnior. A wspomniana klamra? Ano grano wtedy na MetLife Stadium – tym samym, który będzie w tym roku areną finału mistrzostw świata. To byłby numer, gdyby Neymar po 16 latach od debiutu wrócił tu i sięgnął po Puchar Świata!

Dariusz Leśnikowski

CZY WIESZ, ŻE...

■ Marokańczyk Ismael Saibari został pierwszym afrykańskim zawodnikiem, który trafiał do siatki w trzech kolejnych meczach mundialowych

OCENA MECZU ★ ★

Czechy – Meksyk 0:3 (0:0)

0:1– Chavez Garcia, 55 min, 0:2 – Quinones, 61 min, 0:3 – Fidalgo, 90+4 min

CZECHY: Kovar – Holes (64. Soucek/87. Sojka), Hranac, Krejci – Coufal, Cerv (87. Chory), Sadilek, Doudera – Sulc, Visinsky (56. Provod) – Hlozek (64. Schick). Trener Miroslav KOUBEK.

MEKSYK: Rangel (78. Ochoa) – Sanchez, Montes, Reyes, Chavez Garcia (78. Gallardo) – Mora (72. Fidalgo), Alvarez, Romo (63. Vargas) – Alvarado, Quinones – Martinez Ayala (63. Gimenez). Trener Javier AGUIRRE.

Sędziował Yael Falcon Perez (Argentyna). **Widzów** 80824. **Żółta kartka** Alvarez
Piłkarz meczu - Chavez GARCIA.

OCENA MECZU ★ ★

RPA – Korea Południowa 1:0 (0:0)

1:0 – Maseko, 63 min.

RPA: Williams – Mudau, Okon, Mbokazi, Modiba – Mbatha, Sithole – Maseko (75. Rayners), Mofokeng (80. Adams), Apollis (62. Moremi) – Makgopa. Trener Hugo BROOS.

KOREA: Kim Seung-Gyu – Lee H., Kim Min-Jae (66. Park Jin-Seob), Lee Gi-Hyuk – Seol, Paik (46. Kim Jin-Gyu), Hwang In-Beom, Lee Tae-Seok (46. Castrop) – Lee Kang-In, Hwang Hee-Chan (46. Son Heung-Min) – Oh (74. Cho Gue-Sung). Trener Hong MYUNG-BO.

Sędziował Facundo Tello (Argentyna). **Widzów** 51 243. **Żółte kartki**: Modiba – Cho Gue-Sung
Piłkarz meczu - Thapelo MASEKO.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Szkocja – Brazylia 0:3 (0:2)

0:1 – Vinicius Jr, 7 min, 0:2 – Vinicius Jr, 45+3 min (głową), 0:3 - Matheus Cunha, 60 min

SZKOCJA: Gunn – Patterson (82. Ralston), Mc Kenna, Hendry, Robertson (46. Tierney) – Ferguson, McGinn – Gannon-Doak (82. Christie), McTominay, McLean – Shankland. Trener Steve CLARKE.

BRAZYLIA: Alisson – Danilo, Marquinhos, Gabriel Magalhaes, Douglas Santos (82. Alex Sandro) – Bruno Guimares, Casemiro (66. Fabinho), Lucas Paqueta (66. Gabriel Martinelli) – Rayan (82. Endrick), Matheus Cunha (76. Neymar), Vinicus Jr. Trener Carlo ANCELOTTI.

Sędziował Cesar Arturo Ramos (Meksyk). **Widzów** 64478. **Żółte kartki**: Christie - Danilo, Fabinho.
Piłkarz meczu – VINICIUS JUNIOR

OCENA MECZU ★ ★ ★

Maroko – Haiti 4:2 (2:2)

0:1 – Bounou, 10 min (samob.), 1:1 – Hakimi, 39 min, 1:2 – Isidor, 43 min, 2:2 – Saibari, 45+1 min, 3:2 – Rahimi, 78 min, 4:2 - Yassine, 89 min

MAROKO: Bounou – Hakimi, Halhal, Riad, Salah-Eddine (83. Mazraoui) – Ambarat, El Ayanoui (83. El-Mourabet) – Diaz (71. Ounahi), Saibari (71. Rahimi), El Khanouss – El Kaabi (70. Yassine). Trener Mohamed OUAHBI.

HAITI: Placide – Duverne (80. Arcus), Ade, Delcroix, Experience – Casimir, Bellegarde, Jean Jacques (81. Simon), Providence (67. Nazon) – Isidor (67. Deedson), Joseph (83. Pierrot). Trener Sebastien MIGNE.

Sędziował Danny Makkelie (Holandia). **Widzów** 68239. **Żółta kartka**: Placide, Nazon, Casimir
Piłkarz meczu – Achram HAKIMI.

★ Głos z Ameryki ★ Michał Zichlarz

Potrzeba nam więcej polskiej krwi!

Rozmowa z **Arturem Kurasiewiczem**, prezesem Związku Polonijnych Klubów Piłkarskich w Ameryce oraz klubu Stal Mielec Nowy Jork

Od 2025 roku jest pan prezesem Związku Polonijnych Klubów Piłkarskich w Stanach Zjednoczonych. Proszę powiedzieć, z jakimi problemami borykacie się tutaj, za oceanem. A może się... nie borykacie, bo to przecież wymarzona amerykańska ziemia?!

- Największy problem, z jakim się mierzymy, to brak dopływu świeżej krwi z Polski. Dawniej nasz związek zrzeszał kilkadziesiąt polonijnych klubów, teraz zostało koło dziesięciu.

Mało...

- Bardzo mało! Wszystko przez to, że – jak mówię – nie ma dopływu polskich graczy, jak to było w minionych latach. W klubach brakuje ludzi z polskimi korzeniami, a każda z tych polonijnych ekip chciałaby grać takimi właśnie piłkarzami.

Pan jest nie tylko prezesem Związku Polonijnych Klubów Piłkarskich, ale też prezesem Stali Mielec Nowy Jork, prawda?

- Dokładnie. Czemu Stal? Jestem urodzony i wychowany w Mielcu, grałem w Stali w trampkarzach u trenera Płanety. Skończyłem grać w wieku 14 lat. Gdy miałem 18 lat, wyjechałem do Stanów i założyliśmy tutaj z grupą kolegów z Mielca amerykański odpowiednik naszej Stali (Stal Mielec New York istnieje od 2004 roku – przyp. red.). Wszystko w ramach tęsknoty za ukochanym klubem.

Jak w Nowym Jorku funkcjonujecie jako Stal Mielec NY?

- Mogę powiedzieć, że jesteśmy ostatnimi Mohikanami, bo grają u nas sami Polacy. Pod tym względem jesteśmy w całych Stanach Zjednoczonych wyjątkiem. Bazujemy na synach albo dzieciach zawodników, którzy grali u nas dwadzieścia parę lat temu. Filtrujemy wszystkie college i high schoole pod kątem polskich nazwisk. Mamy algorytm ustawiony na końcówki -icz albo -ski i w ten sposób staramy się szukać, werbować zawodników. Do tego kolega sprowadzi kolegę czy znajomego i na tej zasadzie działamy.



Fot. Stal Mielec NY/Facebook

Piłkarze Stali Mielec NY trenują co czwartek w McCarren Park.

Czy Vistula Garfield z pobliskiego New Jersey to klub zawodowy?

- Nie, ale bardzo dobrze pracuje z młodzieżą, bo ma ponad 30 drużyn w różnych kategoriach wiekowych. Jego młodzież bierze nawet udział w rozgrywkach MLS. Ale jeśli chodzi o seniorów, to - tak jak Stal Mielec NY - działa na zasadzie amatorskiej.

Może przyjście Roberta Lewandowskiego do MLS coś by w tym temacie zmieniło?

- Na pewno w Chicago (uśmiech). Robert Lewandowski był w Nowym Jorku 11 listopada zeszłego roku na podświetleniu Empire State Building. Jak przyjechał, to był szał, w rejon drapacza chmur i konsulatu nie można się było dostać. To nazwisko rozpala każdego w Ameryce.

Była okazja do spotkania z kapitanem reprezentacji Polski?

- Nie, bo konsulat RP nie zaprosił nikogo z naszego Związku Polonijnych Klubów Piłkarskich, nad czym ubolewam. U nas na treningi Stali Mielec NY 90 procent chłopaków przychodzi w koszulkach z nazwiskiem Lewandowski na plecach!

Rozmawiamy w Nowym Jorku, na stadionie MetLife. Jak - pana zdaniem - Amerykanie odbierają toczące się mistrzostwa świata? Bo u nas słychać utyskiwania, że nie bardzo rozumieją soccer, nie wiedzą o co chodzi. Ja na miejscu przekonuję się, że tak nie jest, ale chciałbym usłyszeć pana zdanie na ten temat.

- Gdyczytam komentarze na różnych platformach społecznościowych, że Amerykanie nie wiedzą, co to jest spalony, to ludzie kochani...

Może tak było w 1994 roku, podczas pierwszego amerykańskiego mundialu, ale nie teraz, prawda?

- Dokładnie tak. Wtedy trzeba było tłumaczyć, co to jest spalony. Teraz w grupach ćwiczących dzieci od 4. do 12. roku życia piłka nożna jest najpopularniejszym sportem w Stanach Zjednoczonych. Rodzice, chodząc na mecze swoich pociech, musieli się nauczyć przepisów, m.in. dowiedzieli się, co to jest spalony, więc dajmy spokój, naprawdę! To dopiero faza grupowa, a ja już mogę powiedzieć, że te mistrzostwa są rewelacyjne!

Jak długo mieszka pan w USA?

- Od 1992 roku.

A komu pod nieobecność Polaków Polonia tutaj kibicuje?

- Jak nie ma naszych, to zbieramy się w grupie Polaków urodzonych albo w kraju, albo już tutaj i wspieramy Amerykanów. Choć ja trzymam też kciuki za europejskie drużyny.

Rozmawiał w New Jersey Michał Zichlarz

W grupach ćwiczących dzieci od 4. do 12. roku życia piłka nożna jest najbardziej popularnym sportem w Stanach Zjednoczonych.

Sport aea5993725

Głos z Ameryki



Michał Zichlarz

Przełamujemy bariery

Rozmowa z **Andrine Hegerberg**, 25-krotną reprezentantką Norwegii, byłą zawodniczką m.in. Paris Saint-Germain i Romy, obecnie komentującą mundialowe mecze w norweskiej telewizji

Jakie są oczekiwania w Norwegii dotyczące mistrzostw świata?

- Nie było nas elicie przez 28 lat, więc siłą rzeczy oczekiwania są duże. Tym większe, że mamy w tej chwili wielu klasowych i dobrych zawodników. Mimo że wyjazd do Ameryki jest drogi, na przyjazd tutaj i na dopingowanie zdecydowało się wielu kibiców. Są obecni, widzieliśmy ich na stadionie, w okolicach Times Square w Nowym Jorku, jak wiosłowali. To było coś pięknego. Jest więcpozytywne nastawienie i wielka wiara w tę drużynę.

Za waszą reprezentacją dwa wygrane mecze - z Irakiem 4:1 i z mocnym Senegalem 3:2. Co to mówi?

- Mecz z Senegalem był tak naprawdę testem dla naszych piłkarzy, dla zespołu. Wygrana otworzyła drogę do fazy pucharowej i dodała pewności siebie w tak ważnym turnieju. Przypomnę, że nie graliśmy z najlepszymi od 28 lat, a teraz mam znakomitą grupę piłkarzy, z Erlingiem Haalandem czy Martinem Odegaardem na czele. W eliminacjach szło nam znakomicie, wszystko wychodziło, były wygrane, efektowne zwycięstwa. Do tego doszedł świetny styl prezentowany przez drużynę, zarówno jeżeli chodzi o przód, jak i o grę w defensywie.



Fot. IPA/SIPA USA/PressFocus

Zimnokrwiści Nowegowie i ich liderzy: Martin Odegaard (nr 10) i Erling Haaland (nr 9) na amerykańskich boiskach prezentują iście latynoski charakter i entuzjazm.

Jest w zespole wspomniany przez panią niesamowity Erling Haaland, bijący wszystkie rekordy. Może mieć taki wpływ na drużynę, jaki ma Lionel Messi na Argentynę?

- Haaland bije rekord za rekordem, przebija wszystkie bariery. Na pewno może być jedną z największych gwiazd. I on, i Odegaard są kluczowymi postaciami odpowiedzialnymi za grę zespołu.

Grała pani sama w wielu międzynarodowych meczach, brała udział w mistrzowskich turniejach. Co jest najważniejsze, żeby na koniec odnieść sukces?

- Grać dobrze mecz po meczu, bez obaw. Mimo że grają w wielkich klubach, w najmocniejszych ligach, to jednak dla chłopaków to nowe doświadczenie. Ważna jest dobra atmosfera, żeby trzymać się w grupie razem. Przez lata pokazali, że są blisko ze sobą związani, więc nie mam jakichś obaw o tą sferę. Mamy piłkarzy, którzy przebijają bariery, jak wspomniany Haaland, jak Odegaard, który po latach poprowadził przecież Arsenal do mistrzostwa Anglii. Grupa jest zgrana.

Pani przewidywania odnośnie szans rodaków w turnieju? Mogą się okazać czarnym koniem?

- Jestem pozytywnie nastawiona. Przed meczem z Senegalem mówiłam, że jak zdamy ten test, to będzie dobrze. Na pewno mamy potencjał na to, żeby zaskoczyć wielu w tym turnieju i faktycznie stać się czarnym koniem.

W piątek w Bostonie zagracie z Francją Jak będzie w meczu o pierwsze miejsce w grupie I?

- To taka gra bonusowa z dobrym zespołem, który dysponuje niesamowitą siłą z przodu, mając wielu znakomitych napastników. To jeden z faworytów, ale nie mamy nic do stracenia. Powalczymy!

Jak pani ocenia od środka mistrzostwa świata w Stanach Zjednoczonych?

- Dla mnie największym problemem jest stan boisk, muraw. Jest wprawdzie trawa, ale położona na twardej nawierzchni. Jest wiele narzekań na kontuzje wiązadeł. Poza tym nie mam żadnych zastrzeżeń, turniej jest w porządku, dobrze zorganizowany.



Po raz pierwszy gra na mundialu 48 reprezentacji. Jak się to pani podoba?

- Z jednej strony to sprawia, że widzimy czasami nieciekawe mecze. Z drugiej - to szansa pokazania się reprezentacji z tych mniejszych nacji. Dzięki temu piłka może się rozwinąć w kolejnych miejscach, a to też jest ważny aspekt. Widzimy dysproporcje, różnice w graniu, w wynikach, ale dla mnie największym zmartwieniem jest to, o czym mówię, czyli stan boisk. Oby wszystko było w porządku i obyśmy nie odnotowywali jakichś poważnych urazów.

Polegają tylko na sobie

Po dwóch remisach Republika Zielonego Przylądka do wyjścia z grupy potrzebuje zwycięstwa z Arabią Saudyjską.

Po dwóch kolejkach Senegal, triumfator ostatniego Pucharu Narodów Afryki (zabrano mu tytuł mistrza przy zielonym stoliku), nie ma już szans na zajęcie drugiego miejsca w grupie I, przegrał bowiem z Francją i Norwegią. W takiej samej sytuacji jest Irak. To oznacza, że oba Senegalczycy i Irakijczycy w ostatniej kolejce walczyć będą o trzecią lokatę. Później zwycięzca tego meczu będzie czekał na pozostałe wyniki licząc, że trzy punkty wystarczą do awansu do 1/16 finału z klasyfikacji drużyn z trzecich miejsc. Remis nie da absolutnie nic żadnej ze stron.

W tym czasie Francja zmierzy się z Norwegią. Obie ekipy na pewno wyjdą z grupy. Na razie mają po sześć punktów. Będą więc rywalizować o pierwsze miejsce. Zwycięzca w 1/16 finału będzie grał przeciwko jednemu z zespołów z trzeciej pozycji, a to - w teorii - spore ułatwienie na etapie fazy pucharowej W przypadku remisu liderem pozostanie Francja dzięki lepszemu bilansowi bramkowemu.

Tylko zwycięstwo

W grupie H Republika Zielonego Przylądka ma duże szanse na awans z drugiego lub nawet pierwszego miejsca! Na razie zgromadziła dwa punkty i jest za plecami Urugwaju, który także dwukrotnie remisował. Lideruje Hiszpania z czterema punktami. Reprezentacja z Afryki w ostatniej kolejce stanie naprzeciw ostatniej Arabii Saudyjskiej. I jeśli wygra, na pewno zagra w 1/16 finału, niezależnie od wyniku meczu Hiszpania – Urugwaj. Jak to możliwe? Przy wygranej Urugwaju, wyprzedzi Hiszpanię. Przy remisie Hiszpanii z Urugwajem, na pewno wyprzedzi Urugwaj, a jeśli zdobędzie wystarczająco dużo goli w starciu z Arabią Saudyjską, minie też Hiszpanię. W przypadku wygranej Hiszpanii, wyprzedzi Urugwajczyków. Wszystko więc zależy od zespołu selekcjonera Bubisty. Z drugiej strony - szansę na TOP 2 mają też Saudyjczycy, o ile wygrają z Kabowerdyjczykami. Oni muszą jednak liczyć też na to, że Urugwaj straci punkty.



Fot. SPP/SIPA USA/PressFocus

Skoro udało się zremisować z Urugwajem i Hiszpanią, wygrana Kabowerdyjczyków z Arabią Saudyjską nie jest nierealna. Ich kibice bardzo by się ucieszyli z tego faktu!

W czystej teorii liderująca Hiszpania może spaść na trzecie miejsce! Jeśli jednak tylko zremisuje, na pewno awansuje do 1/16 finału. Z kolei Urugwaj, żeby nie oglądać się za siebie, musi Hiszpanię pokonać.

Oceania wierzy!

Identycznie punktowo wygląda sytuacja w grupie G. Z czterema punktami na pierwszym miejscu jest Egipt, który potrzebuje tylko remisu z drugim Iranem, żeby dostać się do fazy pucharowej. Na trzecim miejscu z dwoma punktami – czyli dorobkiem identycznym jak Iran – jest Belgia, która zagra z Nową Zelandią,. Drużyna z Oceanii ma punkt i oże jeszcze dostać się do TOP 2, ale potrzebuje zwycięstwa z Belgią i musi liczyć na potknięcie Iranu. Belgia jest w takiej samej sytuacji co Republika Zielonego Przylądka – jeśli wygra, na pewno wyjdzie z grupy, wyprzedzając albo Iran albo Egipt, ewentualnie – w skrajnym przypadku – obie te kadry.

Remis, który dla Egiptu będzie wystarczający, dla Iranu może oznaczać wypadnięcie z turnieju, ponieważ przy zwycięstwie Belgii lub Nowej Zelandii spadnie na trzecie miejsce.

Kacper Janoszka

Sport aea5993725

Kanadyjczycy muszą wyjechać!

Po raz pierwszy w historii reprezentacja Klonowego Liścia awansowała do fazy pucharowej mundialu, ale radosny nastrój popsuła porażka ze Szwajcarią, oznaczająca konieczność przeprowadzki.

Leszek Jaźwiecki z Vancouver



Fot. Meng Yongmin/Xinhua/PressFocus

Nie o takim „bolidzie" mundialowym marzył największy do tej pory pechowiec turnieju, Ismael Kone.

Selekcjoner Kanady, Jesse Marsch, po objęciu swojej posady zapowiadał, że jego celem na mistrzostwa świata jest nie tylko odniesienie pierwszego zwycięstwa drużyny narodowej w imprezie tej rangi, ale przede wszystkim wygranie grupy, by jak najdłużej grać w Vancouver. Gospodarze mieli wszystko w swoich rękach, ale nie wykorzystali olbrzymiej szansy. Owszem, najpierw zdobyli pierwszy punkt, potem odnieśli pierwsze zwycięstwo, ale wywalczyć pierwszego miejsca w grupie już im się nie udało.

- Jesteśmy i tak bardzo zadowoleni z postawy naszych piłkarzy. Robili co mogli - mówili z wypiekami na twarzy po meczu ze Szwajcarią młodzi Kanadyjczycy. - Możemy jeszcze wygrać kolejne mecze i awansować dalej w tych mistrzostwach - dodawali zgodnie.

Początkowo nic nie zapowiadało, że gospodarze zejdą z murawy pokonani. Katastrofa przyszła, kiedy jeszcze spora część kibiców kupowała piwo za 20 dolarów. To wtedy Ruben Vargas wyprowadził Helwetów na prowadzenie, a kilka minut później Johan Manzambi pozbawił gospodarzy wszelkich złudzeń. Kanadyjczycy odpowiedzieli trafieniem Promise'a Davida, ale na więcej już nie było ich stać.

Porażka oznacza, że kolejny mecz Kanadyjczycy rozegrają nie na ulubionym BC Place, lecz na stadionie w Los Angeles. Z kolei Szwajcarzy muszą pakować swoje manatki i przenieść swoją bazę z San Diego do Killarney Park w Vancouver. Na BC Place odbędą się jeszcze trzy mundialowe mecze.

Phonzy, wróć!

Opuszczając stadion w Vancouver kibice żałowali także, że nie mogli zobaczyć - i już nie zobaczą - w akcji swojej gwiazdy i kapitana, Alphonso Daviesa. Piłkarz Bayernu Monachium przyjechał na zgrupowanie kadry z kontuzją mięśnia dwugłowego uda. Przechodząc rehabilitację, walczył z czasem, na mecz z Bośnią i Hercegowiną nie był jeszcze gotowy, ale podczas gry z Katarem zasiadł już na ławce. Trener Marsch uznał jednak, że nie warto ryzykować i nie zdecydował się wpuścić Daviesa na murawę; tym bardziej, że gospodarze wygrali to spotkanie 6:0.

25-letni obrońca nie zagrał jednak także przeciwko Szwajcarii. - Teraz stawka rośnie, więc nie możemy sobie pozwolić na to, by taki piłkarz jak Davies siedział na ławce - wyznał selekcjoner Kanady. - Phonzy jest już gotowy do gry – zadeklarował.

Trzy tysiące transparentów

Przeciwko Szwajcarii nie zagrał także Ismael Kone, który nie dokończył meczu z Katarem. Po ataku Assima Madibo okazało się, że piłkarz Kanady doznał złamania kości piszczelowej i strzałkowej. Zanim Kone pojawił się na stadionie BC Place, by oglądać kolegów w walce z Helwetami, spotkał się z Katarczykiem, któremu towarzyszył minister sportu, Khalifa Al Thani. Madibo, powodując tak przykrą kontuzję kanadyjskiego piłkarza, naruszył artykuł 14.1 Kodeksu Dyscyplinarnego FIFA i został zawieszony na pięć spotkań! Katarczyk jeszcze raz przeprosił piłkarza gospodarzy tłumacząc, że starcie było przypadkowe.

Wsparcie Kone, który pojawił się na stadionie na wózku inwalidzkim, zbierając przy tym owacje kibiców, okazała także grupa kibiców Voyageurs. Założona w 1996 roku grupa znana ze wsparcia reprezentacji Kanady i przyznawania corocznych pucharów dla klubowych zespołów, przygotowała 3000 transparentów z numerem 8. Podczas grania hymnu powędrowały one w górę,co zostało przyjęte przez pozostałych kibiców owacyjnie. A w 8 minucie tysiące kibiców owacją na stojąco oddało hołd feralnemu piłkarzowi, siedzącemu na ławce rezerwowych w stroju sportowym

20 sekund dla gwiazdy

Otuchy środkowemu pomocnikowi dodał także Thomas Muller. Piłkarz Vancouver Whitecaps, wykorzystując przerwę w rozgrywkach Major League Soccer, relacjonuje mundial dla niemieckiej telewizji Magenta TV. Komentował już mecze w Toronto i Houston. Jako ekspert był też w Nowym Jorku i Mexico City; nie mogło go oczywiście zabraknąć w Vancouver, kiedy Kanada rozgrywała swój ostatni grupowy mecz.

- Nie czuję się komentatorem ani analitykiem piłki nożnej, a tym bardziej nie jestem ekspertem - mówił skromnie przed kamerami. - Jestem facetem od wypełnienie przerw reklamowych, mam jedno zdanie zmieścić w 20 sekundach - dodał z uśmiechem napastnik Whitecaps.

TV Magenta obejmuje swoim zasięgiem nie tylko Niemcy, ale także Szwajcarię i Austrię. Mecz Kanady ze Szwajcarią był pożegnaniem Muellera z kamerą i widzami tej stacji. Piłkarz dołączył już bowiem do swej drużyny klubowej, która po przerwie wznowiła treningi i przygotowuje się do kolejnych spotkań MLS na obiektach St. George's Scholl w Vancouver.

Rozwód przez ocean

Mueller, który został graczem kanadyjskiej drużyny rok temu, opuszczając Bayern po 23 latach, cieszy się dużą sympatią kibiców za oceanem. Jak ciepłe bułeczki sprzedają się koszulki z jego nazwiskiem, wzrosła też sprzedaż innych gadżetów. O niemieckim piłkarzy było też głośno kilka dni przed rozpoczęciem mundialu, w kontekście... jego rozwodu z żoną po prawie 17 latach małżeństwa. Lisa Mueller nie przeprowadziła się do Kanady po transferze męża, skupiając się na swojej konnej pasji; jest zawodniczką ujeżdżania. Para pobrała się w 2009 roku w Bawarii.

Nigdy się nie poddawaj, czasem pojawi się nagroda

Tak mógłby o sobie powiedzieć Thapelo Maseko, bohater Republiki Południowej Afryki

Mundialowy Czad(o)

Paweł Czado

Maseko olśnił południową Afrykę, ludzie stamtąd wręcz z czcią wymawiają jego imię. Powód? Najpierw wywalczył rzut karny, który uratował remis z Czechami, a teraz w meczu z Koreą Południową zdobył gola, który zapewnił Bafana Bafana historyczny – bo pierwszy - awans do fazy pucharowej. Jest ogromny entuzjazm w tamtejszym narodzie, bo przecież jeszcze przed chwilą wydawało się, że start w tym mundialu zakończy się dla Bafana Bafana jak poprzednie...



Fot. Lucio Tavora/Xinhua/PressFocus

Thapelo Maseko (z numerem 12) wprawił w ekstazę zarówno kolegów z drużyny jak i całą południową Afrykę.

Piłkarz może uznać to za osobisty sukces, nie było mu lekko. Maseko zmagał się z problemami psychicznymi, przezywał bowiem, że nie grał w Mamelodi Sundowns, że dostawał w tym klubie zbyt mało szans. Publicznie przyznał w pewnym momencie, że... utracił miłość do gry. „Ekscytacja i skłonność do ciężkiej pracy – wszystko to umyka mi kawałek po kawałku. Teraz nadzieja wydaje się czymś dalekim i zastanawiam się, czy kiedykolwiek wrócę" – pisał wówczas na Instagramie. Odżył jednak, gdy przeniósł się do cypryjskiego klubu AEL Limassol. Znów zaczął cieszyć się piłką, a teraz... stał się bohaterem. „Pokonanie problemów ze zdrowiem psychicznym nie było łatwe. Wymagało nieustannego wsparcia rodziny i kolegów z drużyny, którzy pomogli mu stawić czoła przeciwnościom losu i pokonać bariery na swojej drodze" – donosi nieco górnolotnie gazeta „Star", jeden z najważniejszych i najbardziej wpływowych dzienników południowoafrykańskich, wydawany w Johannesburgu.

Teraz więc cała południowa Afryka wierzy, że Maseko pokaże co potrafi również w pierwszym meczu 1/16 finału, gdzie rywalem Bafana Bafana będzie Kanada. Wierzy tym bardziej, że mecz odbędzie się w USA, w Los Angeles. Spotkanie już w najbliższą niedzielę o godz. 21.00.

(pacz)

Sport aea5993725

KRÓTKA PIŁKA

GKS KATOWICE

POŻEGNANIE BRAMKARZA

■ Kontuzjowany na razie Rafał Strączek, a także wypożyczony Maciej Kikolski i zakontraktowany na dwa lata Gabriel Kobylak – mocna będzie w zbliżającym się sezonie rywalizacja o miejsce między słupkami bramki GKS-u Katowice. W tej sytuacji w kadrze brakło miejsca – po pięciu latach gry w ekipie z Bukowej – dla Dawida Kudły.
Doświadczonego golkipera przez chwilę medialne spekulacje wiązały z gliwickim Piastem. Ostatecznie jednak – według naszych źródeł – Kudła podpisze umowę z sosnowieckim Zagłębiem, którego barwy reprezentował w latach 2017-19. Teraz spróbuje wpisać się w dzieło odbudowy (czyli powrotu do Betclic 2. Ligi) piłki na przyzwoitym poziomie w Sosnowcu.

ARKA GDYNIA

KUBIAK JAK NOWAK

■ Odkrycie rundy wiosennej PKO BP Ekstraklasy, Oskar Kubiak, został nowym zawodnikiem Slavii Praga! 19-latek jeszcze jesienią 2025 grał tylko na boiskach Betclic 2. Ligi, wypożyczony do Sokoła Kleczew z gdyńskiej Arki. Strzelił dla drugoligowca 14 goli w 18 meczach i jego wypożyczenie natychmiast zostało skrócone. W barwach Arki prezentował się w tym roku bardzo dobrze, strzelając trzy gole (plus asysta) w 14 meczach ekstraklasowych i budząc wielkie zainteresowanie na rynku transferowym. Wyścig po niego wygrali prażanie, oferując mu kontrakt do końca czerwca 2030 roku. Wcześniej piłkarzem Slavii został Wiktor Nowak (poprzedni sezon spędził w Wiśle Płock).

STAL MIELEC

POWRÓT DO DOMU

Niespełna 35-letni Kamil Kościelny, wraca w rodzinne strony. Wychowanek Stali właśnie podpisał z nią roczny kontrakt. W minionym sezonie stoper rozegrał 13 spotkań i strzelił dwie bramki w Betclic I Lidze w barwach Miedzi Legnica. Ma też w CV 58 meczów (i 3 gole) w ekstraklasie, w barwach Rakowa, Stali i Warty.

LECHIA GDAŃSK

KŁUDKĘ ODCIELI

■ Po spadku z PKO BP Ekstraklasy, gdańszczanie „czyszczą" kadrę, korzystając ze stosownych zapisów o możliwości jednostronnego rozwiązania umowy. Właśnie w ten sposób potraktowali Bartłomieja Kłudkę, pozyskanego rok temu z Zagłębia Lubin. 24-letni obrońca w ubiegłym sezonie rozegrał 18 spotkań ligowych w barwach Lechii, oraz pięć (z jednym golem i asystą) w szeregach „miedziowych".

(DaL, ZC)

Nowi już błyszczą

Pau Resta podpisał kontrakt z pucharowiczem, a Szymon Bartlewicz i Bartosz Wolski już mogli popisać się podczas sparingu ze Świtem Szczecin.

GKS KATOWICE

Wczoraj GKS Katowice ogłosił transfer Pau Resty. Z hiszpańskim defensorem podpisano czteroletni kontrakt. Przeniósł się na Górny Śląsk z Korony Kielce, gdzie grał przez ostatnie dwa lata. W poprzednim sezonie zagrał w 24 meczach ekstraklasy (część rozgrywek stracił przez kontuzję). Był ostoją linii defensywnej zbudowanej przez Jacka Zielińskiego. Dla GieKSy ważne jest to, że ma doświadczenie na najwyższym szczeblu rozgrywkowym oraz że jest zawodnikiem lewonożnym. Będzie więc grał jak półlewy środkowy obrońca. Jest drugim Hiszpanem w zespole Rafała Góraka – od dwóch lat w kadrze drużyny jest Borja Galan.

W momencie, gdy ogłoszono jego przenosiny do Katowic, w Opalenicy trwał sparing. GieKSa zmierzyła się z drugoligowym Świtem. Zespół Rafała Góraka ze sporą dawką motywacji rozpoczął mecz. Chwilę po rozpoczęciu spotkania okazję na gola miał Jakub Kosiński, ale w sytuacji sam na sam trafił w bramkarza. Na gola nie trzeba było długo czekać – w 4 minucie do siatki trafił Erik Jirka. Piłka po jego strzale odbiła się od muru defensywnego, co zmyliło bramkarza.


Fot. GKS Katowice

Umowa Pau Resty z GieKSą obowiązywać będzie do 2030 roku.

Aktywny w ofensywie Kokosiński nie dokończył pierwszej połowy, jak było zaplanowane. W 28 minucie musiał opuścić murawę z powodu urazu – kilka minut wcześniej zderzył się z rywalem i potrzebował pomocy medycznej.

Do końca pierwszej połowy GKS zadał jeszcze jeden cios – do siatki trafił Adam Zrelak. Prawdziwy koncert bramkowy rozpoczął się w drugiej połowie, gdy na murawie zameldowali się zawodnicy sprowadzani do GKS-u w ostatnich tygodniach. W środku pola wystąpił Bartosz Wolski, w roli ofensywnego pomocnika - Szymon Bartlewicz, a między słupkami stanął Maciej Kikolski (w pierwszej połowie bronił Patryk Szczuka). Gola na 3:0 zdobył Ilja Szkurin, a sprytną asystą popisał się Bartlewicz. Później ładnym uderzeniem z okolic 16. metra bramkarza pokonał Wolski. Następnie do siatki trafił Borja Galan, a rywali dobił Szkurin, kompletując w ostatnich minutach hat trick.

Na tle rywala z trzeciego szczebla rozgrywkowego GieKSa wyglądała znakomicie. Piłkarze bawili się na boisku i absolutnie nie przeszkadzał im panujący upał. Widać, że przed europejskimi pucharami, w których drużyna rozpocznie zmagania za niecały miesiąc, atmosfera w Katowicach jest świetna. W niedzielę Katowiczanie rozegrają drugi sparing podczas obozu w Opalenicy. Rywalem będzie spadkowicz z ekstraklasy -Arka.

Kacper Janoszka

■ **GKS Katowice – Świt Szczecin 7:0 (2:0)**
1:0 – Jirka, 4 min, 2:0 – Zrelak, 34 min, 3:0 – Szkurin, 56 min, 4:0 – Wolski, 77 min, 5:0 – Galan, 79 min, 6:0 – Szkurin, 83 min, 7:0 – Szkurin, 89 min
GKS (I połowa): Szczuka – Czerwiński, Jędrych, Klemenz – Jirka, Bosch, Nowak, Wdowiak – Markovic, Zrelak, Kokosiński (28. Łukasiak); **(II połowa):** Kikolski – Łukasiak, Kuusk, Olsen – Wasielewski, Milewski, Wolski, Galan – Wędrychowski, Szkurin, Bartlewicz. Trener Rafał GÓRAK.

Życiowy problem

Anton Cziczkan do końca miał nadzieję, że jednak zostanie pod Wawelem. Po rozstaniu zmieniła się nie tylko jego sportowa sytuacja.

WISŁA KRAKÓW

Bramkarz, który z Białą Gwiazdą zdobył Puchar Polski, być może będzie musiał wrócić z rodziną na Białoruś. A bardzo tego nie chce - ani on, ani najbliżsi.

Liczyli do końca

Po ostatnim meczu Wisły w Betclic 1. Lidze i fecie z udziałem kibiców na Rynku Głównym w Krakowie, piłkarze przenieśli się na zamkniętą imprezę do jednego z najbardziej popularnych lokali w Krakowie. Organizował ją klub, więc nie zabrakło też trenerów i członków sztabu oraz innych pracowników , a także osób towarzyszących. Ogólnie panowała zbiorowa euforia z powodu dobrze wykonanej pracy, której owocem był awans. Część osób, w tym zawodników, wiedziała jednak, że jest to ich pożegnanie z klubem. Jak wiadomo, ruch w interesie musi być,


Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Przez 2,5 sezonu Białorusin rozegrał 19 meczów w pierwszym zespole Białej Gwiazdy.

a nowa rzeczywistość wymaga dostosowania się do niej także poprzez decyzje personalne.

Smutku nie potrafili ukryć Anton Cziczkan i jego małżonka. Dla nich koniec kontraktu pod Wawelem może zwiastować duży życiowy problem. Dlatego do końca nie gasła w nich nadzieja, że Wisła jednak zaproponuje niemal 31-letniemu zawodnikowi nową umowę. Jest obywatelem Białorusi, a wiadomo, z czym to się wiąże: kraj spoza Unii Europejskiej, dodatkowo z sankcjami nałożonymi za bliskie relacje z Rosją. Wisła miała duże trudności, by uzyskać dla niego pozwolenie na pracę. Rodzina Cziczkanów może być zmuszona wrócić za wschodnią granicę, choć bardzo nie chce tam żyć.

Słabi konkurenci

Po rundzie jesiennej sytuacja w tabeli drużyny Mariusza Jopa była bardzo komfortowa i pewne ruchy można było zaplanować. Cziczkan już w lutym otrzymał informację, że przed nim ostatnie miesiące w klubie. Zaliczył tylko symboliczne kilka minut na pożegnanie z kibicami w spotkaniu z Pogonią Siedlce, a poza tym nie dostał ani jednej szansy w najlepszej drużynie ligi. Można go było oglądać w rezerwach, choć tych meczów też nie było wiele. Występował tam i Kamil Broda (też żegna się z klubem), a przede wszystkim jest to miejsce do ogrywania młodszych zawodników. Biała Gwiazda rozstała się ze zmiennikami Patryka Letkiewicza ze względu na ich poziom sportowy. Najmłodszy z golkiperów nie czuł odpowiedniej presji ze strony konkurentów w rywalizacji o miejsce między słupkami. W ich miejsce na wypożyczenie do Krakowa trafił Marcel Łubik - piłkarz sprawdzony w ekstraklasie, a bardziej perspektywiczny od Cziczkana i Brody. Na ten moment trzecim do rywalizacji jest młody Jakub Stępak, który ogrywał się w Stalowej Woli.

Puchar na koncie

Cziczkan trafił do Wisły awaryjnie w 2024 roku, bo po kontuzji Brody została z jednym ogranym bramkarzem. Zadebiutował pod koniec kwietnia, a już kilka dni później do bogatej kolekcji trofeów wywalczonych na Białorusi i w Gruzji dołożył Puchar Polski. I został jednym z bohaterów - to on tuż przed końcem czasu doliczonego wykonał rzut wolny z własnej połowy (sprytnie kradnąc kilka metrów) i kopnął piłkę daleko pod bramkę, gdzie główkę wygrał Alan Uryga, a strzałem akcję wykończył Eneko Satrustegui. Dzięki temu doszło do dogrywki, w której lepszy okazał się pierwszoligowiec.

Michał Knura

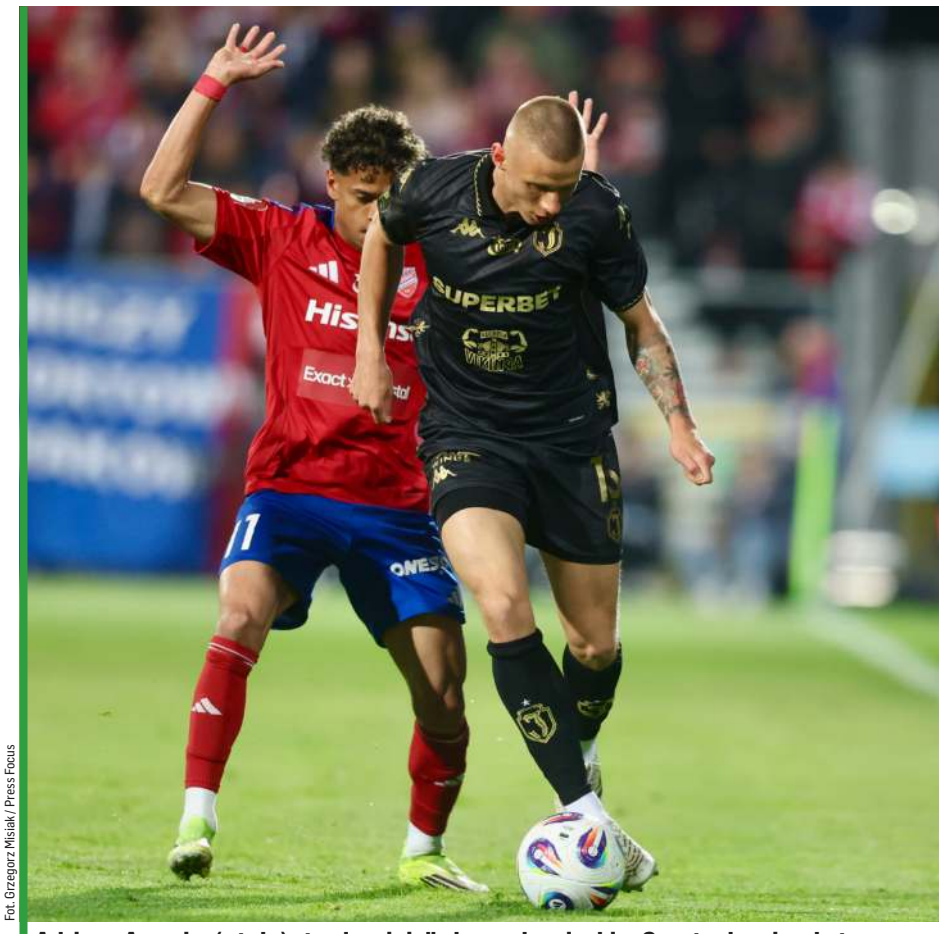
Sport aea5993725

Znów będą nowatorscy?

Z trzema nowymi zawodnikami, za to bez Adriano Amorima przygotowują się do sezonu Częstochowianie. W sobotę zagrają pierwsze spotkanie kontrolne.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Dieudonne Gaucho Debohi, Oliwier Kwiatkowski oraz Tarik Karić – to trójka pozyskanych w ostatnim czasie zawodników Rakowa. Na tym oczywiście nie koniec, ale w najbliższych dniach kolejnych nowych nazwisk raczej nie należy się spodziewać, bo kilka tematów utknęło w martwym punkcie. Dotyczy to zarówno ruchów przychodzących, jak i wychodzących z klubu. Pomni doświadczeń wielu nieudanych transferów w ostatnich latach, tym razem przy Limanowskiego raczej wolą się nie spieszyć. Jakościowe wzmocnienia zapowiedział w wywiadzie dla kanału NaWylot.tv trener Dawid Kroczek, ale na razie bez konkretów.



Fot. Grzegorz Misiak / Press Focus

Adriano Amorim (z tyłu) „tradycyjnie" olewa obowiązki w Częstochowie, ale tym razem może to mieć dla niego przykre konsekwencje.

Talent w bramce

Konkretnie rywalizację pomiędzy słupkami ma natomiast wzmocnić Karić – najlepszy bramkarz poprzedniego sezonu ligi bośniackiej. Przed podpisaniem kontraktu w Rakowie długo na jego temat rozmawiano z Vladanem Kovaceviciem, który swego czasu z Częstochowy odszedł do Sportingu za blisko pięć mln euro. 20-latek ma bardzo dobre warunki fizyczne. Bramkarz, który będzie rywalizował o skład z Kacprem Trelowskim, był jednym z priorytetów letniego okienka, ale jeden z z nielicznych wychowanków w kadrze raczej rozpocznie sezon w pierwszym składzie. Karić jest bardziej inwestycją w przyszłość (kontrakt do 2030 roku z opcją przedłużenia). Dwóch równorzędnych golkiperów w klubie chcącym długo grać na trzech frontach to jednak absolutny obowiązek. – Dobrze rokuje, zachował bardzo wiele czystych kont w poprzednim sezonie, mimo młodego wieku był też kapitanem swojego zespołu, co pokazuje, że ma mocny charakter – chwali najnowszy nabytek członek zarządu Rakowa, Rafał Niewmierzycki.

Zero tolerancji

Swoistą powtórkę z rozrywki, do której w Rakowie zdążyli się już przyzwyczaić, przeżywają z Adriano Amorimem, który nie stawił się na zajęcia 22 czerwca i przebywa w Brazylii. Powodem ma być... depresja piłkarza, która nie pozwala mu w najbliższym czasie podróżować samolotem. Przysłał nawet odpowiednie zaświadczenie od lekarza, ale z racji tego, że zdążył sobie już wyrobić opinię największego miglanca w szatni - nikt nie będzie na to spoglądał przychylnym okiem. Tym razem pobłażania dla jego dziwnych zachowań nie będzie, tym bardziej, że historia powtarza się właściwie co pół roku. Pierwszą karę finansową Amorim już otrzymał, jeśli nie stawi się w klubie w kolejnym wyznaczonym terminie - będzie ona bardziej dotkliwa. Słabość do brazylijskich zawodników ma Michał Świerczewski, który przy poprzednich ekscesach piłkarza za bardzo mu pobłażał, okres ochronny jednak już się skończył. Jeśli dalej będzie zasłaniał się „chorobą", to IV-ligowe rezerwy wcale nie muszą okazać się dla niego najgorszym rozwiązaniem, bo rozważana jest nawet opcja całkowitego zawieszenia piłkarza, która uniemożliwi mu grę w piłkę.

Maltańczycy na YouTubie?

Większa liczba polskich klubów w europejskich pucharach, a przede wszystkim dwa (Lech oraz Górnik) w eliminacjach Ligi Mistrzów sprawia, że telewizje oferują Rakowowi mniejsze stawki za pokazanie meczu II rundy kwalifikacji Ligi Konferencji z maltańską Vallettą (23 oraz 30 lipca) niż ligowym konkurentom. W Rakowie na razie nie są specjalnie zainteresowani wstępnymi propozycjami finansowymi złożonymi przez polskie stacje i możliwe, że zdecydują się na nieco inne rozwiązanie. Jakie? Jest plan, aby wspólnie z Kanałem Sportowym przygotować cały dzień medialny z Rakowem, a zwieńczeniem tego byłaby transmisja na YouTube okraszona komentarzem Mateusza Borka. W klubie wstępnie są bardzo pozytywnie nastawieni do tego pomysłu, ale do finalizacji umowy jeszcze nie doszło.

W sobotę Częstochowianie rozegrają pierwsze w tym okresie przygotowawczym spotkanie kontrolne. Na głównej płycie obiektu przy Limanowskiego (godz. 13.00) zmierzą się z Piastem. Następnie drużyna uda się na zgrupowanie do Arłamowa, gdzie zagra z Puszczą Niepołomice (4.07). Stamtąd Raków odleci na kolejne zgrupowanie, do Belgii oraz Holandii. Piłkarze stacjonować będą w tej samej bazie, co rok temu. Dzięki mozolnie budowanej marce na arenie europejskiej, Rakowowi udało się zakontraktować m.in. sparingi z mistrzem Holandii – PSV Eindhoven (11.07) oraz wicemistrzem Grecji – Olympiakosem (8.07). Tuż przed ligą, już w Polsce, Częstochowianie zagrają jeszcze z GKS-em Katowice (16.07).

Mariusz Rajek

Szaleństwo transferowe mistrza

Przy Bułgarskiej nie oszczędzają, właśnie wydali kolejne 3 miliony euro na... 195-centymetrowego środkowego obrońcę.

LECH POZNAŃ

„Wszystko się może zdarzyć, gdy głowa pełna marzeń" - śpiewa Anita Lipnicka. Kto wie, czy tej piosenki nie nucą sobie w poznańskim gabinecie. Władze Lecha śnią o Lidze Mistrzów i chociaż w II rundzie eliminacji wylosowali teoretycznie najtrudniejszego rywala, duńskie Aarhus GF (pierwszy mecz 21 lipca o 19.00), to przyznać trzeba, że robią wszystko, żeby kadra była jak najbardziej jakościowa.



Fot. Przemysław Szyszka/PressFocus

Ghańczyk swoimi warunkami fizycznymi ma straszyć ekstraklasowych napastników.

Po wykupieniu Luisa Palmy z Celticu (ponad 4 miliony euro), bramkarza Mateusza Lisa z Goztepe (ok. 1 mln) i zakontraktowaniu kolejnego irańskiego skrzydłowego Allahyara Sayyadmanesha (piłkarz i agent dostali ok. 2,5 mln), tym razem Kolejorz wzmocnił obronę. Antonio Milić kręci nosem na 2-letni kontrakt, chociaż w Poznaniu i tak się ugięli, bo początkowo chcieli go zatrzymać tylko na sezon. Wszystko spowodowane jest wiekiem defensora (32 lata). Chorwat ma jednak podobno czekać na lepsze finansowo oferty z Bliskiego Wschodu.

W klubie zatem nie czekali na niezdecydowanego Milicia i kupili reprezentanta Ghany, Terry'ego Yegbe. 25-latek w poprzednim sezonie spadł z ligi francuskiej z FC Metz (aż 76 straconych goli w 34 meczach), ale dysponuje świetnymi warunkami fizycznymi, a jego atutem jest lewa noga. Defensor ma aż 195 centymetrów wzrostu, ale przy tym dysponuje niezwykłą szybkością (regularne sprinty na poziomie 35-36 km/h). – Obserwowaliśmy go jeszcze w lidze szwedzkiej, z której trafił do francuskiej Ligue 1 i rozegrał tam cały sezon – mówił dyrektor sportowy Tomasz Rząsa, dlatego na potencjał Ghańczyka trzeba patrzeć przede wszystkim po występach w IF Elfsborg, ponieważ ten zespół grał podobnie jak Lech, czyli chciał dominować i spokojnie rozgrywać akcje. Z kolei Metz nastawiony był głównie na bronienie własnej bramki, co i tak wyszło słabo.

Duże wydatki sprawiają, że trzeba zbilansować budżet. I chociaż w kolejce do sprzedaży ustawiło się kilku zawodników (Bartosz Mrozek, Michał Gurgul czy Antoni Kozubal), to Lechici przeprowadzają właśnie transferowy majstersztyk. Niespodziewanie Kornel Lisman przejdzie do beniaminka Serie A, Venezii. Włoski klub ma zapłacić ok. 2 miliony euro za 20-latka, który w poprzednim sezonie miał znikomy wkład w mistrzostwo! Skrzydłowy rozegrał 13 ligowych spotkań, w których zaliczył tylko asystę, a łącznie na murawie spędził tylko 12% możliwych minut. W europejskich pucharach nie było wcale lepiej (chociaż strzelił gola), a od pół roku leczył kontuzję kolana. Lech zatem sprzedaje zawodnika, który wciąż może się rozwinąć, ale jednocześnie wchodząc na boisko nie przekonywał do siebie. Jego wycena wynosi 600 tysięcy euro, więc przebitka jest znaczna. Włoscy dziennikarzy, którzy informowali o tym ruchu, są mocno zaskoczeni i sami zastanawiają się, co klub zobaczył w Lismanie.

Miłosz Cebo

Sport aea5993725

Tutaj nie można się zatrzymywać

Rozmowa z **Patrykiem Warczakiem**, nowym obrońcą Górnika, pozyskanym ze Stali Rzeszów

Rozmawiamy bezpośrednio po sparingu Górnika z Puszczą. Zapamiętałem z niego... mocne słowa, jakie pod pana adresem puścił Tomasz Loska przy okazji rzutu rożnego dla rywali. Trudne początki?

- Nie o to chodzi. Widać po takich reakcjach, że „Gienkowi" zależy; że od każdego z nas wymaga ciągłego zaangażowania. Dobrze, że sobie pogada; człowiek musi pamiętać, że ma dawać z siebie wszystko w każdym momencie. A generalnie Tomek to... najfajniejszy człowiek na świecie. Dusza towarzystwa. Bardzo pomaga w aklimatyzacji, od razu pierwszego dnia rozluźnił atmosferę.

A pierwsze spostrzeżenia czysto sportowe po pierwszym tygodniu treningów?

- Ciężkie treningi. W porównaniu z pierwszą ligą, tu już nie ma żadnych przestojów. Jeżeli piłka wyjdzie na aut, od razu jest wprowadzana inna i tak naprawdę nie ma żadnych przerw w gierkach. Trener wymaga cały czas dużej jakości oraz szybkości w grze.

Chce pan powiedzieć, że w pierwszej lidze były momenty na wzięcie oddechu, a tu ich nie ma?

- Tak. Tutaj naprawdę nie można się zatrzymywać. Człowiek do tego tempa musi się zaadaptować.

Czyli nie miał pan momentu zwątpienia? Chęci machnięcia ręką i zejścia z boiska?

- Nie, bo ja zawsze uwielbiałem trening. Cieszę się, że dołączyłem do Górnika, bo tylko poprzez taką pracę się rozwinę. To jest dla mnie kolejny krok do przodu. A jeśli wszyscy przetrwamy ten okres (śmiech), naprawdę będzie dobrze na boisku!

Strasznie was dużo na tych zajęciach: trzy jedenastki i jeszcze trochę. Jest pan spokojny o miejsce w kadrze na obóz?

- Skupiam się na tym, żeby mocno pracować na treningach i dobrze na nich wyglądać. Robię wszystko, żeby złapać dobrą formę, i dobrze poznać to, jakich działań taktycznych trener ode mnie wymaga. Mam nadzieję, że dzięki temu zaangażowaniu pojadę na obóz.



Fot. Piotr Matusewicz / Press Focus

Patryk Warczak – tu jeszcze w koszulce Stali Rzeszów – rozpędza się coraz bardziej i zatrzymać się nie zamierza!

A w tych oczekiwaniach taktycznych coś pana zaskoczyło?

- Ogólnie taktyka tutaj jest bardziej rozbudowana. Trener ciągle szuka nowych wariantów, byśmy byli dla przeciwnika jak najbardziej nieprzewidywalni. Fundamenty taktyczne na każdym poziomie rozgrywkowym są generalnie bardzo podobne, natomiast wskutek jakości zawodników, wśród których trenuję, wszystko trzeba robić szybciej, być cały czas skoncentrowanym i skupionym na robocie. Jeżeli zaśpisz, będzie to od razu wykorzystane.

Pan już kilka miesięcy wcześniej wiedział, że nowy sezon rozpocznie w Zabrzu. Często pan oglądał wiosenne mecze Górnika, by zobaczyć, czym to się je?

- Zdarzało mi się, gdy tylko pozwalały mi na to obowiązki w Stali. Już wtedy zauważyłem, że trener Gašparik bardzo rozwija zawodników pod kątem gry piłką. Chce, żebyśmy cały czas nią grali; szybko, coraz szybciej. Idzie to w kierunku mocno atletycznym, zawodnicy muszą być bardzo wybiegani i jednocześnie technicznie przygotowani do gry piłką. Podglądałem grę Pawła Olkowskiego i Michała Sačka i wyobrażałem sobie, że czeka mnie fajna rywalizacja, bo to jakościowi) Ale jak mówiłem wcześnie, po to się gra i trenuje, żeby mierzyć się z najlepszymi.

Wielkiego wyboru w losowaniu Champions League nie mieliście, ale serce zabiło mocniej, gdy padło na Fenerbahce, a nie Sturm?

- Na tym poziomie trafia się tylko na zespoły jakościowe. Fenerbahce ma dużą bazę kibicowską i wspaniałą historię. To będzie sama przyjemność zmierzyć się z zawodnikami, którzy jeszcze nie tak dawno byli na mundialu, a często i stanowili o sile swych zespołów. A jeszcze większa przyjemność będzie, jeśli wygramy ten dwumecz!

To jeszcze zapytam o prawdziwą Wieżę Babel, jaką jest szatnia Górnika. Wiele w niej języków. A jak z nimi u pana?

- Językiem „urzędowym" w szatni jest angielski, a on nie sprawia mi problemów.

Rozmawiał
Dariusz Leśnikowski

Liczba się nie zgadza

Na miejsce 11 piłkarzy, którzy odeszli, na razie przyszło trzech.

ODRA OPOLE

Nie trzeba być mistrzem matematyki, żeby stwierdzić, że 3 to dużo mniej niż 11. Z 30-osobowej kadry Odry – tylu zawodników grało w niebiesko-czerwonych barwach w sezonie 2025/26 – w szatni stadionu Itaka Arena nie ma już jednej-trzeciej. Dla dociekliwych dodajmy, że Jakub Bartosz, który był w kadrze, z powodu kontuzji nie rozegrał ani jednego meczu.

Pierwsza trójka

To znaczy, że pozostało 20, a dołączyli do nich: Branislav Spaczil, Mathieu Scalet i Bartłomiej Barański. 19-letni pomocnik, który nominalnie jest zawodnikiem Lecha, ale na zasadzie wypożyczenia grał już na zapleczu ekstraklasy i w Ruchu Chorzów, i w GKS-ie Tychy, znalazł się więc na transferowym podium. Wychowanek GKS-u Katowice i poznańskiej akademii mimo młodego wieku ma już spore doświadczenie. W reprezentacji Polski grał w kategoriach U-19 i U-20, a ponadto zanotował 7 występów w ekstraklasie i nawet zadebiutował w europejskich pucharach, bo wszedł na murawie w Genk, gdzie „Kolejorz" wygrał 2:1 z KRC.



Fot. Własny

Bartłomiej Barański wreszcie wypłynie w Odrze?

Przykład dla młodzieży

Mimo tego międzynarodowego debiutu Barański nie zadomowił się w pierwszym zespole, który maszerował po mistrzostwo Polski. Jesienią grał tylko w III-ligowych rezerwach Lecha, a na wiosnę został wypożyczony do GKS-u Tychy i w spadkowiczu z I ligi zanotował 15 spotkań.

Do tego grona, choć nie jest nową twarzą w zespole, dołączył też Szymon Mida. Po 2 latach gry w Odrze, dla której w 38 występach strzelił 4 gole, 20-letni pomocnik podpisał nowy kontrakt, obowiązujący do 30 czerwca 2028 roku. Wychowanek Okocimskiego KS Brzesko może więc być inspiracją dla kolejnych młodych, którzy chcą wypłynąć na I-ligowe wody. Można do nich zaliczyć opolskich wychowanków, Jakuba Michurę i Marcina Stasia.

Z Centralnej Ligi Juniorów

Pierwszy z nich ma 19 lat, a wiosną minionego sezonu grał w III-ligowym Słowianinie Wolibórz. Po rundzie jesiennej, w której był kapitanem i filarem defensywy Odry w Centralnej Lidze Juniorów, posmakował seniorskiego futbolu. W 11 występach 10-krotnie wybiegał w podstawowym składzie. Natomiast drugi jest 17-latkiem i grając poprzedni cały sezon w Centralnej Lidze Juniorów w 25 występach strzelił 4 gole dla Odry.

Czy dołączą do drużyny, która już jutro wyruszy na zgrupowanie do Linzu i na austriackich murawach zmierzy się w sparingach z: CSKA Sofia i MŠK Žilina w niedzielę oraz FK Pardubice w środę? Trener Łukasz Tomczyk chce się im dobrze przyglądnąć, a więc wszystko w ich nogach i głowach.

Jerzy Dusik

Cios z przeszłości

Po ośmiu latach od zaistnienia całej sytuacji, sądowe rozstrzygnięcie znalazła sprawa rozbiórki obiektu przy ul. Olimpijskiej.

POLONIA BYTOM

W kwietniu 2018 poprzednie władze spółki Bytomski Sport Polonia Bytom zawarły umowę z firmą S-Sport dotyczącą modernizacji obiektu przy ul. Olimpijskiej. Wykonawca rozpoczął prace rozbiórkowe, choć „nie złożył kompletnego projektu modernizacji stadionu (...) co stało w sprzeczności z pierwotnymi założeniami inwestycji" - czytamy w oświadczeniu spółki prowadzącej dziś pierwszoligową drużynę piłkarską, ekstraligowy zespół hokejowy oraz koszykarzy, którzy właśnie wrócili na zaplecze ekstraklasy. Po rozpoczęciu owych prac, klub utracił możliwość rozgrywania meczów na stadionie im. Edwarda Szymkowiaka. Do teraz nie korzysta z tej areny, od paru lat rozgrywając mecze na boisku ze sztuczną murawą przy ul. Piłkarskiej, w sąsiedztwie historycznej areny.

Pół roku później, w październiku 2018, podpisano aneks do owej umowy, który – zdaniem obecnego zarządu - „osłabił pozycję spółki i naraził na wieloletnie konsekwencje prawne oraz finansowe". Na mocy wyroku Sądu Apelacyjnego w Katowicach, spółka S-Sport otrzymać ma od BS Polonia Bytom 1,9 mln zł oraz odsetki w wysokości 1,6 mln zł. – Nie zgadzamy się z tym rozstrzygnięciem i wykorzystamy wszystkie dostępne instrumenty prawne, by bronić interesu spółki – informują dzisiejsze władze dodając w oświadczeniu, że „spółka ponowi również zawiadomienie do prokuratury".

(DaL)

Sport aea5993725

Gra wewnętrzna zdecyduje

Już w sobotę tyski drugoligowiec zaprezentuje zupełnie nowe oblicze.

GKS TYCHY

Włodarze GKS-u Tychy po degradacji do 2. ligi postanowili całkowicie zmienić zespół. Z drużyny, która zajęła ostatnie miejsce na zapleczu ekstraklasy, odeszło 16 zawodników! Szatnia nie została jednak pusta, bo miejsca, które opuścili: Nico Adamczyk, Bartłomiej Barański, Jakub Bieroński, Marcel Błachewicz, Marcel Kalemba, Julian Keiblinger, Kasjan Lipkowski, Marcin Listkowski, Luis Silva, Noel Niemann, Daniel Rumin, Dani Sandoval, Oliver Stefansson, Marcin Szpakowski, Jakub Tecław i Jacek Wuwer, zajęli nowi piłkarze.

Interes się kręci, gotówka płynie, a kibice zastanawiają się czy z tych transferowych żniw będzie piłkarska mąka, z której Rene Poms upiecze mistrzowski chleb. Innej opcji w mieście, które pół wieku temu świętowało wicemistrzostwo Polski i przygotowywało się do debiutu w europejskich pucharach, nikt nie bierze pod uwagę.



Fot. PressFocus

Trener Rene Poms będzie się musiał nieźle nagimnastykować, jak zestawić całkiem nową drużynę...

Olkowski i następni

Wprawdzie doświadczenia minionych rozgrywek pokazały fanom Trójkolorowych, że nazwiska nie grają, ale patrząc na listę pozyskanych do GKS-u Tychy trudno się oprzeć wrażeniu, że materiał jest ciekawy. Przypomnijmy, że już 27 maja kontrakt na nowy sezon podpisał Paweł Olkowski, 13-krotny reprezentant Polski i świeżo upieczony wicemistrz kraju oraz zdobywca Pucharu Polski, który był ważnym ogniwem Górnika Zabrze. W poprzednim sezonie rozegrał bowiem 25 spotkań w ekstraklasie i 5 pucharowych. W ślad za nim poszli: Matusz Begala, Józef Chorosiński, Piotr Gębala, Matija Horvat, Daniel Hoyo-Kowalski, Dawid Kasprzyk, Marcin Kozina, Mateusz Lewandowski, Michał Trąbka, Łukasz Tumala i Oskar Wojtczak. W tej nowej kadrze są zarówno ludzie doświadczeni jak i juniorzy, bo na przykład Chorosiński, sprowadzony z trzecioligowego ŁKS-u Łomża, dzisiaj obchodzi 19. urodziny, a rok starszy jest Tumula, który przez 4 minione sezony grał w trzecioligowej Lechii Zielona Góra, która awansowała i będzie jednym z rywali Tyszan.

Zagraniczni i krajowi

Z zagranicznych klubów przyszli natomiast: ograny w słowackiej ekstraklasie i mający za sobą występy w juniorskiej reprezentacji Słowacji oraz w greckiej 2. lidze i ekstraklasie Begala, a także Horvat, czyli wychowany w Austrii Chorwat z CV bogatym w występy w austriackiej Bundeslidze i na jej zapleczu. Urodzony w Barcelonie, ale Hoyo-Kowalski - wychowany w Wiśle Kraków, w której zaliczył występy w ekstraklasie, a od trzech sezonów zawodnik Hutnika, łączy „mieszankę", w której pojawiły się także dobrze już znane w Tychach twarze.

Bierunianin Kasprzyk był przecież w GKS-ie od 15. roku życia i nawet jako 19-latek zadebiutował w 1. lidze, a w swoim 3. występie 21 sierpnia 2019 roku strzelił gola Chrobremu Głogów, ale po dwóch sezonach zaczął wędrówkę po kraju. Przez Rekord Bielsko-Biała, Sokół Ostróda, Motor Lublin, Chełmiankę i Karkonosze Jelenia Góra dotarł znowu do Tychów, ale już jako supersnajper. W minionym sezonie strzelił bowiem 22 gole z 57, jakie zanotował cały jeleniogórski zespół!

Starzy znajomi i nowicjusze

Także Kozina grał w koszulce z trójkolorowym trójkątem przez 2 sezony - 2021/22 i 2022/23 - a z dorobkiem 53 występów i 2 bramek przeszedł do Chojniczanki. W niej dwukrotnie doszedł do barażowych spotkań o awans, a po trzecim sezonie, w którym w 27 spotkaniach strzelił 8 goli, wrócił na stare śmieci, żeby na „dzień dobry" nowego sezonu wrócić do Chojnic jako rywal.

Najkrócej poza Tychami przebywał natomiast Gębala. 19-latek, który w sezonie 2024/25 wystąpił w 6 spotkaniach Tyszan w 1. lidze, ostatnio grał w GKS-ie Jastrzębie (12 spotkań w 2. lidze jesienią) i w Lechii Tomaszów Mazowiecki (15 meczów i 8 bramek w 3. lidze wiosną). Teoretycznie więc atak został sformowany.

Dodajmy jeszcze, że Lewandowski z ŁKS-u Łódź i Trąbka z Wieczystej są dość dobrze znani kibicom śledzącym krajowe rozgrywki szczebla centralnego, a Wojtczak także po dobrych występach w drugoligowych rezerwach Śląska Wrocław dostał na finiszu poprzedniego sezonu szansę gry na zapleczu ekstraklasy i będziemy mieli - chyba jeszcze niepełny - obraz drużyny. Dobijają się do niej ponadto testowani Mateusz Koniuszy i Kacper Wizner, a także powracający z wypożyczenia: Bartosz Brzęk, Aleksander Gurgul i Łukasz Karolik oraz juniorzy z akademii: Marek Mann, Denis Śleziona i Mateusz Weiss. O tym kto z nich zostanie w drużynie zadecydować ma kończąca tydzień naszpikowany dwoma treningami dziennie sobotnia (10.00) gra wewnętrzna w Paprocanach.

Jerzy Dusik

Budowaliśmy ten zespół kilka lat

Rozmowa z **Grzegorzem Majewskim**, wiceprezesem Czarnych Sosnowiec, mistrza Polski w piłce nożnej kobiet

Po pięciu latach wracacie na mistrzowski tron, a zespół - podobnie jak w 2021 roku - do mistrzostwa poprowadził Sebastian Stemplewski. Już bez emocji, na chłodno, jakiś czas po wywalczeniu 14. tytułu w historii klubu nie przemknęła panu przez głowę myśl, może nie warto było zwalniać wówczas, tuż po porażce w eliminacjach Ligi Mistrzów trenera Stemplewskiego? Być może bez tamtej roszady nie czekalibyście na ponownego „majstra" pół dekady...

- To odległa historia, nie ma do czego wracać, ale po tych kilku latach można śmiało stwierdzić, że popełniliśmy błąd, podejmując tamtą decyzję. Wyciągnęliśmy jednak wnioski i uznaliśmy po kilku innych roszadach trenerskich, żeby ponownie sięgnąć po trenera Stemplewskiego i dać mu spokojnie pracować. Jak widać - opłacało się, z czego jesteśmy bardzo zadowoleni.



Fot. FB/Grzegorz Majewski

W minionym sezonie dubletu nie było, ale Grzegorz Majewski i tak był zadowolony.

Zostawmy więc odległą historię i wróćmy do minionego sezonu. Po świetnej rundzie jesiennej wiosną zespół Czarnych miał kilka słabszych momentów. Nie było chwili zwątpienia, że to mistrzostwo na ostatniej prostej wymknie wam się z rąk?

- Myślę, że sprawdziło się powiedzenie „bij lidera", bo każdy przeciwnik podchodził do spotkań z nami z podwójną mobilizacją. Podobno łatwiej jest gonić niż uciekać, ale mimo wszystko nasz zespół pokazał charakter i utrzymał 1. miejsce.

Co zadecydowało o triumfie?

- Charakter oraz atmosfera. Ten zespół był i jest głodny sukcesu. Budowaliśmy go spokojnie przez kilka lat. To był proces. Sukces, który wywalczyły dziewczyny pokazał, że było warto.

Do pełni szczęścia zabrakło triumfu w finale Pucharu Polski, gdzie po karnych przegraliście z GKS-em Katowice. Niedosyt pozostał?

- Na pewno, ale taki jest sport. Ktoś musi przegrać. Spokojnie, przed nami kolejny sezon, może więc wycelujemy w dublet. Nie można mieć wszystkiego na raz.

Gdyby miał się pan pokusić o indywidualne oceny, to która z zawodniczek zasłużyła na największe pochwały?

- Indywidualnych ocen z mojej strony nie będzie. Wygrywamy jak zespół i przegrywamy jako zespół. W tym sezonie cały team i sztab szkoleniowy zasłużył na pochwały. Jesteśmy mistrzami Polski i każdy z tej ekipy przyłożył do tego cegiełkę.

Z jakimi nadziejami przystąpicie do fazy eliminacyjnej Ligi Mistrzyń?

- Musimy być realistami. Wiemy, że droga do Ligi Mistrzów jest trudna i wyboista, tym bardziej że zaczynamy od rundy eliminacyjnej. Inna sprawa, że my lubimy wyzwania i zrobimy wszystko, żeby pokazać się w Europie z jak najlepszej strony. Na końcu i tak zweryfikuje nas boisko.

Kadra zostanie wzmocniona?

- Trzymamy się strategii naszego klubu, czyli postawiliśmy na stabilizację oraz kilka wzmocnień, aby zwiększyć rywalizację. Ponadto do kadry pierwszego zespołu dołączy kilka utalentowanych piłkarek naszej akademii. Lada moment kibice poznają szczegóły.

Domyślam się, że cel sportowy to obrona tytułu...

- Dokładnie, a ponadto chcielibyśmy sprawić niespodziankę w europejskich pucharach. Zobaczymy, może się uda.

Rozmawiał
Krzysztof Polaczkiewicz

CZY WIESZ, ŻE...

■ W dniach 22-25 lipca gospodarzem miniturnieju 1. rundy kwalifikacyjnej Ligi Mistrzyń będą Czarni Sosnowiec. Triumfator polskiej ekstraligi w półfinale zagra z gruzińskim Nike Tbilisi. Drugą parą półfinałową tworzą irlandzki Athlone Town AFC Ladies i macedoński ZFK Skopje 2014. Zwycięzcy półfinałów zagrają o awans do kolejnej rundy, a przegrani o 3. miejsce.

Sport aea5993725

Czeka nas bardzo ciężki sezon

Rozmowa z **Michałem Kubisztalem**, trenerem Sośnicy Gliwice



Fot. Sebastian Sienkiewicz/PressFocus

Jak przyjęliście środową decyzję Komisarza Ligi, Piotra Łebka, o karze odjęcia sześciu punktów w nowym sezonie?

- Nie ukrywam, że byliśmy zaskoczeni. Wiedzieliśmy, że wisi nad nami taka kara. Zdawaliśmy sobie sprawę, że popełniliśmy błędy, liczyliśmy jednak, że pozwolą nam wystartować normalnie. Rozumiem, że będą sprawdzać, czy spłacamy długi, stąd warunkowa licencja i finansowy nadzór. Ale ujemne punkty za listopad 2025? Ciężko to zdefiniować, że tak powiem delikatnie.

Kary ujemnych punktów w piłce ręcznej chyba jeszcze nie stosowano...

- Nie przypominam sobie. Wiem natomiast, że jeśli każdy zalegający klub z Superligi miałby dostać kary finansowe i ujemne punkty, to ile zespołów wystartowałoby na „czysto". Cztery? Pięć? Ile klubów płaci regularnie w kobiecym handballu? Lubin, Lublin, Kobierzyce, pewnie Gniezno, a potem zaczynają się schody.

Co oznacza dla was punktowa sankcja?

- Że czeka nas bardzo ciężki sezon, żeby uratować Superligę dla Gliwic. Sześć ujemnych punktów to teoretycznie mało, jednak realnie bardzo dużo. Pamiętając sytuację z zeszłych rozgrywek, kiedy punkt decydował, kto wchodzi do szóstki, kto się utrzymuje, a kto zagra w barażach, 6 punktów to dużo. To są dwa mecze więcej od innych, które trzeba wygrać. Przypominam, że poprzednio wygraliśmy dopiero w 7. czy 8. kolejce. Poza tym pokonanie Lublina czy Lubina, który w ostatnich sześciu latach przegrał może cztery razy, dla każdego zespołu byłoby sporą niespodzianką, a dla Sośnicy sensacją. Zdajemy sobie sprawę, że trzeba się nastawić psychicznie na tę sytuację. Wiedząc co mamy, wiedząc, że to tylko sport, mimo wszystko nastawiamy się na skuteczną walkę.



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Daria Grobelna ma być wzmocnieniem Sośnicy w nowych rozgrywkach.

Liga męska już od dawna zna swój kalendarz. Wie, w jakim składzie zacznie sezon. Tymczasem Orlen Superliga Kobiet nie zna jeszcze ani terminarza, ani nie wie, w jakim składzie przystąpi do zmagań...

- I to jest dla mnie hit, że na dwa miesiące przed startem teoretycznie jeszcze nie wiadomo, w jakim składzie rozpocznie rozgrywki.

Teoretycznie?

Tak, ponieważ tego samego dnia rano, zanim się ukazał komunikat Komisarza Ligi, na stronie jednej podkarpackich gazet i na podkarpackich stronach internetowych przesądzono, że w Superlidze zagra Jarosław. Ukazał się m.in. wywiad z burmistrzem miasta, który mówi na ten temat

Nie, że zamierza aplikować, tylko, że zagra w Superlidze?

- Jarosław wraca do Superligi! – taki był tytuł artykułu. To oznacza, że albo ktoś, czegoś nie zrozumiał, albo... spalił temat i to jest dla mnie zagadka.

Temat do sprawdzenia w najbliższych dniach, ponieważ komisarz Piotr Łebek na naszych łamach niczego nie przesądzał poza stwierdzeniem: „mamy już kilka zapytań. Są kluby zainteresowane „dziką kartą" i występami w ORLEN Superlidze" (oficjalny komunikat obok).

- Odebrałem milion telefonów z pytaniem - co się dzieje? A ja nic nie wiem, nie ja decyduję. Dzwońcie do Superligi - odpowiadałem. To wszystko mocno zastanawia, tym bardziej że Jarosław to zespół, który dwa lata temu oddał miejsce w Superlidze. Ale zostawmy to. Bardzo mocno trzymam kciuki za Jarosław, bo tutaj mieszkam, jest to świetne miejsce dla piłki ręcznej i są fantastyczni kibice.

OK. To wróćmy do Gliwic. Skoro już wiecie, że nadal należycie do elity, to jak będą wyglądały przygotowania do sezonu, oczywiście z Michałem Kubisztalem w roli głównodowodzącego?

- Ze mną na 99 procent... Na pierwszym treningu spotkamy się 13 lipca. Zobaczymy, w jakiej formie, w jakim stanie zdrowotnym. Z końcem lipca zagramy pierwsze sparingi. M.in. z Kobierzycami, a także z zespołami Ligi Centralnej, z Żor i Olkusza. Z końcem sierpnia na pewno będziemy na turnieju w Piotrkowie Trybunalskim. Szukamy jeszcze jednego-dwóch meczów z czeskimi zespołami, bo są blisko i jest to trochę inne granie niż w kraju. To powinno nam wystarczyć. I ruszamy w bój!

Kadrowo będziecie silniejsi?

- Skoro mamy skutecznie walczyć o utrzymanie, to zespół na pewno będzie przebudowany. Mam też nadzieję, że będzie na tyle mocny, że cel spokojnie zrealizujemy.

Opuściły was bramkarka Marta Wawrzynkowska, obrotowa Kinga Strózik, skrzydłowa Milena Kaczmarek i rozgrywająca Gabija Pilikauskaite. Dobre dziewczyny...

- Najbardziej szkoda Litwinki. Uważam, że za szybko uciekła do Kobierzyc. Na dzisiaj to nie jest miejsce dla niej. Jest młoda, potrzebuje grania. Ale postanowiła pójść pod skrzydła swojego reprezentacyjnego trenera, więc ją rozumiem.

O wzmocnieniach można już coś powiedzieć?

- Na prawe skrzydło dojdzie Daria Grobelna z Piotrcovii, która nie będzie słabszą, a moim zdaniem lepszą zawodniczką od Kaczmarek. Na stole leży kontrakt Justyny Świerczek, byłej reprezentantki Polski. To mocna lewa połówka rozegrania, którą będą obsadzały z Sandrą Guziewicz. Bardzo optymistycznie patrzę na Seniję Kasevic, występującą w juniorskiej reprezentacji Czarnogóry. To może być bardzo fajna dziewczyna na koło w miejsce Strózik. Jest bardzo silna fizycznie, dobra w obronie, w dodatku leworęczna. Takich prawie nie ma, nie pamiętam w kraju leworęcznej obrotowej. Ona może kilka zespołów zaskoczyć. Szukam bramkarki i będzie jeszcze Ukrainka na środek rozegrania, ale nie wiem, czy już jest „podpisana". Czekam też na powrót po kontuzji kolana Silvie Polaskovej, która na pewno odciąży Kasię Koziumur na prawym rozegraniu. „Sisi" już powoli biega, intensywnie się rehabilituje. Zakładam, że do końca października wróci do gry. To na razie tyle o nowych twarzach, choć nie ukrywam, że najbardziej cieszę się, iż udało się utrzymać trzon zespołu – Weronikę Gloser w bramce i Kozimur w obronie Dlatego jestem dobrej myśli, a po cichu liczę, że jeśli znajdziemy strategicznego sponsora, to przed sezonem być może uda nam się odwołać do Komisarza Ligi od kary sześciu minusowych punktów.

Rozmawiał Zbigniew Cieńciała

KOMUNIKAT SUPERLIGI W SPRAWIE „DZIKIEJ KARTY"

■ Superliga sp. z o.o. informuje o rozpisaniu przetargu na prawo do tzw. „dzikiej karty" uprawniającej do udziału w rozgrywkach ORLEN Superligi Kobiet w sezonie 2026/2027 (§12 Regulaminu Licencyjnego ORLEN Superligi Kobiet). Decyzja jest następstwem wycofania się Klubu Piłka Ręczna Koszalin z rozgrywek ORLEN Superligi Kobiet w sezonie 2026/2027. W związku z tym przewiduje się udzielenie jednej (1) „dzikiej karty" uprawniającej do udziału w rozgrywkach w sezonie 2026/2027. Termin składania ofert Komisarz Ligi wyznaczył na dzień 26 czerwca 2026 roku, przetarg (aukcję) na 29 czerwca 2026 roku.

REPREZENTANTKI PROMUJĄ EURO W KATOWICACH

■ Natalia Nosek i Magda Balsam odwiedziły katowickie szkoły podstawowe w ramach akcji promującej grudniowe mistrzostwa Europy, które przejdą do historii jako pierwsza edycja turnieju organizowana wspólnie przez pięć państw: Polskę, Rumunię, Czechy, Słowację oraz Turcję. Szczególną rolę odegrają Katowice, które staną się głównym miastem turnieju. Tutaj rozegrane zostaną mecze rundy wstępnej, rundy głównej oraz wszystkie najważniejsze spotkania fazy finałowej, w tym półfinały i mecze o medale.

Balsam odwiedziła SP nr 45 i poprowadziła godzinny trening pokazowy dla około 100 dzieci oraz lokalnego klubu Handball Asy. Spotkanie stało się okazją do rozmów na temat treningów i drogi do sukcesu. Dzień później w SP nr 33 gościła Nosek, która spotkała się z około 200 uczniami. Opowiadała o swojej karierze, sportowej pasji oraz codziennym życiu zawodniczki. Następnie zaprosiła na scenę kilkoro uczniów, prezentując podstawowe elementy techniki piłki ręcznej. Spotkania z kadrowiczkami miały na celu promowanie dyscypliny i zachęcanie najmłodszych do aktywności sportowej w mieście, które za kilka miesięcy stanie się centrum europejskiego handballu. Na pamiątkę dzieci otrzymały turniejowe koszulki, miały okazję zrobić sobie zdjęcia z reprezentantkami oraz zdobyć ich autografy.

(ZC)

Pogrom Tajwanek

Drugie zwycięstwo Biało-czerwonych oznacza pewny awans do rundy głównej turnieju w Chinach.

MŚ KOBIET DO LAT 20

Po zwycięstwie nad Tunezją (26:22) Biało-czerwone zmierzyły się z 4. drużyną mistrzostw Azji. Tajwan był uznawany za najsłabszy zespół w polskiej grupie, co znalazło potwierdzenie na parkiecie Jinzhong . Od pierwszych minut mecz toczył się pod dyktando podopiecznych trenera Marka Jagodzińskiego, które dominowały w każdym elemencie: od szczelnej obrony, przez skuteczną grę w ataku (4:0 w 5 min, 8:1 w 15 min). Po zmianie stron wysokie prowadzenie pozwoliło rotować składem, dzięki czemu cenne minuty otrzymały wszystkie zawodniczki. Tytuł MVP otrzymała Maria Mazurkiewicz. Czwartkowe zwycięstwo w zestawieniu z dwoma triumfami Węgierek (46:10 nad Tajwanem i 32:24 nad Tunezją) oznacza, że Polki są już pewne udziału w rundzie głównej, a o 1. miejsce w grupie zmierzą się z Madziarkami w sobotę o 8.00. Wszystkie spotkania MŚ są transmitowane na kanale IHF w serwisie YouTube.

■ **Polska - Tajwan 33:10 (14:5)**

POLSKA: Kalbarczyk, Smelcerz, Pentek – Wrzesińska 1, Machnio 2, Mazurkiewicz 3, Kępka 3, Gardian, Grzesista 4, Krupa 2, Schlabs 2, Trochimczyk 1, Biesaga 1, Chwojnicka 6, Zimnicka 4, Kanczkowska 4. Trener Marek JAGODZIŃSKI.

Zbigniew Cieńciała

Sport aea5993725

Dedykacja dla dziadka

Gwiazdy koszykarskiego sezonu nagrodzone. Za nami uroczysta Gala OBL i OBLK.

POLSKA LIGA KOSZYKÓWKI

Koszykarski sezon można uznać za zamknięty. Ostatnim akordem była uroczysta gala, podczas której uhonorowano najlepsze drużyny, zawodników oraz trenerów, a także podziękowano sponsorom i partnerom. – Przed sezonem zapowiadaliśmy systemowe stawianie na młodzież i cieszę się, że ten mechanizm zaczął działać. Dzięki darmowym transmisjom na YouTube i aktywności w mediach społecznościowych dotarliśmy do młodych kibiców, a pełne hale stały się wizytówką naszej dyscypliny – podsumował Łukasz Koszarek, Prezes Polskiej Ligi Koszykówki.



Fot. Facebook Orlen Basket Liga Kobiet

Maria Burliga podbiła serca kibiców Orlen Basket Ligi Kobiet.

Wśród nagrodzonych w lidze kobiet znalazły się zawodniczki i trenerzy, którzy w ostatnich miesiącach nadawali ton rywalizacji.

Tytuł Najlepszej Zawodniczki Młodzieżowej powędrował do Marii Burligi (MB Zagłębie Sosnowiec), której świetna forma zaowocowała już debiutem w seniorskiej kadrze Polski. - Nagrodę dedykuję dziadkowi, który pokazał mi wiele sportów i rozwijał moją koszykarską pasję – powiedziała 18-latka.

Z kolei miano Najlepszej Polskiej Zawodniczki wywalczyła Kamila Borkowska (LOTTO AZS UMCS Lublin) – podkoszowy filar drużyny, regularnie notująca double-double. W zeszłym roku Borkowska triumfowała jako najlepsza młoda zawodniczka. - Z każdym rokiem moja kariera się rozwija. Szczególne podziękowania w tym miejscu należą się trenerom i koleżankom z drużyny. Przyjęli mnie w połowie sezonu i pozwolili wkomponować się w zespół. Nagrodę dedykuję rodzicom, którzy wczoraj obchodzili 25-lecie ślubu – komentowała Borkowska.

Architektem jednego z największych sukcesów sezonu okazał się Wojciech Szawarski (Enea AZS Politechnika Poznań), uznany Najlepszym Trenerem. Pod jego wodzą poznańskie Akademiczki wywalczyły pierwsze od 22 lat srebro mistrzostw Polski. - Koszykówka to sport drużynowy, dlatego traktuję to jako nagrodę dla klubu. Dedykuję ją mojemu sztabowi. Wielkie podziękowania dla moich dziewczyn za pracę, zaufanie i wiarę w to, co robiły. Szczególne podziękowania należą się trenerowi Tomaszowi Herktowi. To był dla mnie wielki zaszczyt móc pracować razem z tak wyśmienitym trenerem - powiedział Szawarski.

Męskie rozgrywki zdominowała Legia Warszawa. Zespół wygrał sezon zasadniczy oraz fazę playoff, sięgając po mistrzostwo kraju. Architektem tego sukcesu był Heiko Rannula, ogłoszony Najlepszym Trenerem. Miano Najlepszego Polskiego Zawodnika przypadło liderowi stołecznej ekipy, Andrzejowi Plucie, dla którego to drugi taki dublet w karierze. Legia odebrała również statuetkę dla Najbardziej Medialnego Klubu OBL.

Wyróżnienie dla Najlepszego Zawodnika Młodzieżowego wywalczył Jakub Szumert (ORLEN Zastal Zielona Góra). Doceniono także inicjatywy pozasportowe – nagrodę za Najlepszą Akcję Prospołeczną otrzymała AMW Arka Gdynia za kampanię „AMW Arka dla jaj".

(pp)

Młode Wilki pokonane

Polska kadra pokonała w meczu towarzyskim młodzieżówkę Finlandii.

REPREZENTACJA POLSKI

W ramach przygotowań do meczów kwalifikacji mistrzostw świata Polska rozegrała mecz sparingowy z Finlandią. Biało-czerwoni wygrali 92:87 (48:48).

Zgodnie z tym co podawały serwisy fińskie nasi rywale przysłali do Krakowa tzw. Susijengi Rising Stars, zespół wschodzących gwiazd, głównie z roczników 2004-07.

W polskiej kadrze zabrakło w Krakowie kontuzjowanych Błażeja Kulikowskiego oraz Michała Kolendy.

Według głównego trenera Finów, Lassiego Tuoviego, celem tego meczu towarzyskiego było umożliwienie zasmakowania gry w realiach reprezentacyjnych młodszym dorosłym zawodnikom z szerokiej kadry treningowej Susijengi, z których większość w ostatnich latach występowała w NCAA. – Ponieważ z NCAA do europejskiej koszykówki reprezentacyjnej jest daleka droga, uznaliśmy za konieczne zaoferowanie tej młodszej grupie Wilków jeszcze jednego meczu międzynarodowego przed okienkiem eliminacyjnym do Mistrzostw Świata – komentował Tuovi. – Polska, ze swoją fizycznością i zgraniem zespołowym, jest modelowym przykładem silnej europejskiej nacji koszykarskiej i dla tej grupy zawodników to właściwy rywal dokładnie do tego celu.



Fot. Susijengi/Wojciech Figurski / 400mm.pl

Sparing z Finami był bardzo zacięty

W sobotę Polacy zagrają sparing ze Słowakami. Mecz również odbędzie się bez udziału widzów.

W poniedziałek zakończy się zgrupowanie w Krakowie. Potem nasz zespól najpierw zagra wyjazdowy mecz z Austriakami, a 6 lipca w Krakowie podejmować będzie reprezentację Holandii. Oba spotkania kończą pierwszą fazę kwalifikacji mistrzostw świata.

Polska: Sokołowski 19), Michalak 18, Ponitka 12, Kolenda 12, Olejniczak 8, Balcerowski 6, Kamiński 6, Piśla 4, Zapała 4, Zyskowski 3.

(p)

Minnesota bez Randle'a

Timberwolves oddają Juliusa Randle'a! Wymiana z udziałem trzech klubów i nowy kontrakt Dosunmu.

NBA

W przededniu draftu NBA 2026 klub Minnesota Timberwolves dokonał istotnych zmian w składzie oraz w strukturze swoich finansów.

W ramach trójstronnej wymiany z Brooklyn Nets i Chicago Bulls, do zespołu z Brooklynu przeniósł się skrzydłowy Julius Randle oraz 28. wybór w drafcie. W zamian Minnesota otrzymała 33. numer draftu. Częścią tej samej transakcji było przejście środkowego Nica Claxtona z Nets do Bulls, przy czym Chicago w celach rozliczeniowych przekazało do Brooklynu niegwarantowany kontrakt Mouhamadou Gueye (który zostanie zwolniony).

Dla Timberwolves oddanie Randle'a oznaczało przede wszystkim rezygnację z jego pensji wynoszącej 33 miliony dolarów. Zwolnienie tego miejsca w budżecie pozwoliło klubowi na podpisanie nowej, pięcioletniej umowy z Ayo Dosunmu opiewającej na 112 milionów dolarów (z opcją zawodnika w ostatnim roku). Ponadto Minnesota zyskała tzw. trade exception o wartości 33 milionów dolarów oraz pełny wyjątek mid-level, co ułatwi pozyskanie kolejnych graczy bez konieczności płacenia podatku od luksusu.

Pod względem sportowym odejście Randle'a zmieni hierarchię w zespole z Minnesoty. Większą odpowiedzialność mają otrzymać Jaden McDaniels oraz Naz Reid, który dotychczas pełnił głównie rolę rezerwowego, a teraz ma zostać podstawowym silnym skrzydłowym drużyny.

Klub zdecydował się na ten krok po udanych występach Dosunmu, którego pozyskano w lutym z Chicago. W 24 meczach sezonu zasadniczego dla Wolves notował on średnio 14.4 punktu, 4.2 zbiórki i 3.5 asysty, trafiając 41.4 procent rzutów za trzy punkty. W fazie playoff zdobywał średnio 15,6 punktu na mecz, w tym wyróżnił się 43-punktowym występem w serii przeciwko Denver Nuggets.

Z kolei dla Brooklyn Nets pozyskanie Randle'a to sygnał zmiany strategii i próby włączenia się do walki o wyższe cele, mimo że skrzydłowy po nadchodzącym sezonie będzie mógł skorzystać z opcji zawodnika i wejść na rynek wolnych agentów.

Choć Randle nie skomentował jeszcze publicznie tego transferu, jego żona Kendra opublikowała na swoim Instastory wideo z ich 9-letnim synem Kydenem (najstarszym z trójki dzieci), który mówi, że jest „bardzo podekscytowany" i „taki szczęśliwy" z powodu powrotu do Nowego Jorku.

(pp)

Sport aea5993725



Fot. volleyballworld

Aleksander Śliwka (z lewej) i Artur Szalpuk mieli największy udział w wygranej z Turcją.

Specjaliści od tie-breaka

Drugi zwycięski pięciosetowy bój Polaków. W starciu z Turcją Biało-czerwonych do zwycięstwa poprowadził kapitan Aleksander Śliwka.

LIGA NARODÓW MĘŻCZYZN

W drugim spotkaniu gliwickiego turnieju Polacy zmierzyli się z Turcją. To drużyna, z którą nasi gracze do tej pory radzili sobie bez problemów. Po raz ostatni zmierzyli się z nią w poprzednim roku, w ćwierćfinale mistrzostw świata i wygrali 3:0. Z drugiej strony to ekipa, która w ostatnich latach notuje stały rozwój, a bracia Adis i Mirza Lagumdzija, Murat Yenipazar czy Efe Bayram to gracze o uznanej marce. Siłę pokazali już w otwierającym zawody w Gliwicach starciu, w trzech setach rozprawiając się z Chinami. Nasi gracze z kolei rozczarowali. Wygrali z Belgią, ale po horrorze, nie pokazując nic wielkiego. Zdołali jednak odmienić losy rywalizacji, choć przegrali dwa pierwsze sety. A to oznacza, że hartu ducha i woli walki im nie brakuje. Do tego Nikoli Grbiciowi, trenerowi naszego zespołu, problemów nie brakuje. Po spotkaniu z Belgią kontuzji doznał Jan Firlej. Serbowi do dyspozycji został więc tylko jeden rozgrywający - będący daleko od wysokiej formy Marcin Komenda.

Turecki zespół słynie z siły i dynamiki. Dysponuje mocną zagrywką oraz blokiem, na co zwrócił uwagę środkowy Biało-czerwonych Jakub Nowak. Słabszymi stronami Turków są natomiast wyszkolenie techniczne oraz mentalność. Turcy potrafią grać wspaniale, by po chwili, po jedynym nieudanym zagraniu wpaść w dołek - tracą wtedy seryjnie punkty.

W starciu z Biało-czerwonymi pokazali wszystkie te walory, ale też i mankamenty. W pierwszym secie zagrali bardzo dobrze. Yenipazar zaskoczył rozegraniem. Gdy tylko miał możliwość wystawiał do środkowych, na co nasi zawodnicy w ogóle nie byli przygotowani. Długo nie potrafili zatrzymać Ahmeta Turnera i Bedirhama Bulbula, którzy na czystej siatce robili sobie zawody, który z nich zaatakuje mocniej i efektowniej.

Polacy od początku musieli gonić wynik. Po raz pierwszy wyjść na prowadzenie udało im się dopiero, gdy Bayram pomylił się w ataku (21:20). Długo się nim nie cieszyli. Turcy szybko znów wygrywali i po grze na przewagi nieoczekiwanie zwyciężyli w pierwszej odsłonie.

Druga i trzecia partia to gorsza strona graczy znad Bosforu. Do ich połowy trzymali poziom. Potem jednak jeden błąd, jedna niedokładność spowodowały, że ich gra się rozsypała. W drugim secie nastąpiło to przy stanie 13:11, a w trzecim 14:14. Zamiast skupić się na swojej grze kwestionowali każdą decyzję arbitra, nie kryli też pretensji do siebie. Biało-czerwoni zachowywali za to zimną krew. Nie wdawali się w dyskusje z rywalami, lecz robili swoje, czyli dopisywali kolejne „oczka" do własnegodorobku.

Mecz rozstrzygnął jednak dopiero tie-break, bo w czwartej partii z kolei poziom obniżyli nasi zawodnicy. Nieskończone ataki, błędy w zagrywce i brak pomysłu na zatrzymanie Adisa Lagumdziji to ich największe problemy.

Szybko jednak opanowali sytuację. W tie-breaku znów byli sobą. A była to prawdziwa wymiana ciosów. W końcówce Polacy dowodzeni przez niezawodnego Śliwkę złamali opór rywali.

(mic)

Grupa 5 (Gliwice)

■ **Polska – Turcja 3:2 (26:28, 25:19, 25:21, 19:25, 15:11)**

POLSKA: Komenda (3), Szalpuk (17), Jakubiszak (1), Bołądź (14), Śliwka (20), Lemański (9), Granieczny (libero) oraz Sawicki, Ciunajtis, Gierżot (1), Nowak (9). Trener Nikola GRBIĆ.

TURCJA: Yenipazar, Bayram (7), Bulbul (17), A. Lagumdzija (31), Yuksel (14), Turner (11), Bayraktar (libero) oraz Gurbuz (1), Kirkit, M. Lagumdzija (1), Hatipoglu, Hilmi. Trener Slobodan KOVAC.

Sędziowali: Dobromir Dobrew (Bułgaria) i Vladimir Simonovic (Szwajcaria). Widzów 9866.

Przebieg meczu

I: 8:10, 11:15, 19:20, 24:25, 26:28.
II: 6:10, 15:13, 20:14, 25:19.
III: 10:8, 15:14, 20:16, 25:21.
IV: 9:10, 12:15, 15:20, 19:25.
V: 5:4, 10:8, 15:11.
Bohater – Aleksander ŚLIWKA.

■ **Chiny – Belgia 1:3 (28:26, 21:25, 21;25, 20:25).**

Grupa 4 (Orlean/Francja)

■ **Francja – Iran 3:2 (25:21, 23:25, 25:21, 26:28, 17:15)**
■ **Iran – USA 0:3 (23:25, 20:25, 29:31).**

Grupa 6 (Lublana/Słowenia)

■ **Ukraina – Włochy 3:0 (25:23, 25:19, 25:18)**
■ **Słowenia – Bułgaria 3:2 (19:25, 25:21, 17:25, 26:24, 15:6).**

1. USA	6	5/1	15	17:6
2. Japonia	5	5/0	14	15:5
3. Słowenia	6	5/1	12	16:12
4. Ukraina	6	4/2	13	14:8
5. Brazylia	5	4/1	11	13:7
6. POLSKA	6	4/2	11	16:12
7. Włochy	6	3/3	10	13:12
8. Serbia	5	3/2	9	10:8
9. Turcja	6	3/3	9	12:11
10. Bułgaria	6	3/3	9	12:12
11. Belgia	6	3/3	9	13:13
12. Niemcy	5	2/3	6	9:12
13. Francja	5	2/3	4	8:13
14. Kanada	5	1/4	6	10:13
15. Iran	6	1/5	5	8:15
16. Chiny	6	1/5	4	8:15
17. Argentyna	5	1/4	3	7:14
18. Kuba	5	0/5	1	2:15

Następne mecze: 26.06.: Chiny – Argentyna, Ukraina – Kanada, Iran – Japonia, Belgia – Niemcy, Brazylia – Włochy, Serbia – Kuba.

Eksportowa piątka

Pięć polskich zespołów pokaże się przyszłym sezonie na europejskich parkietach. Jest wśród nich debiutant z Suwałk.

EUROPEJSKIE PUCHARY

W najbardziej prestiżowej Lidze Mistrzów zagrają trzy najlepsze ekipy PlusLigi, a więc mistrz Aluron CMC Warta Zawiercie, wicemistrz Bogdanka LUK lublin oraz brązowy medalista, PGE Projekt Warszawa. Do Europy po latach suchych wraca też PGE GiEK Skra Bełchatów. Po raz ostatni wystąpiła w sezonie 2022/23 w Pucharze CEV i doszła do półfinału, w którym przegrała z Valsa Group Modena.– Powrót do europejskich pucharów to dla naszego klubu bardzo ważny moment i jednocześnie potwierdzenie, że obrany przed sezonem kierunek był właściwy. Wywalczyliśmy awans do rozgrywek międzynarodowych na boisku, ciężką pracą całego zespołu, sztabu i wszystkich osób zaangażowanych w funkcjonowanie klubu. Doskonale wiemy, jak wielką wartość mają europejskie puchary dla naszych kibiców, partnerów i całej siatkarskiej społeczności związanej z PGE GiEK Skrą. Dlatego chcę oficjalnie potwierdzić, że zagramy w nich – podkreślił Michał Bąkiewicz, prezes zarządu KPS Skry Bełchatów S.A. - Chcemy godnie reprezentować Bełchatów i polską siatkówkę na arenie międzynarodowej oraz pisać kolejne rozdziały pięknej historii naszego klubu. Przed nami nowe wyzwania, ale również ogromna motywacja, by ponownie rywalizować z najlepszymi drużynami Europy – dodał.

Na razie nie wiadomo, w którym z pucharów wystąpi Skra. Powinna zagrać w Pucharze Challenge, ale po wycofaniu się Asseco Resovii z europejskiej rywalizacji zwolniło się miejsce w Pucharze CEV.

Naszym przedstawicielem w Pucharze Challenge będzie na pewno Ślepsk Malow Suwałki. Dla klubu z północno-wschodniej Polski to nowe wyzwanie. - To dla naszego klubu, wspierający nas partnerów, dla Suwałk, województwa podlaskiego i przede wszystkim dla naszych niezastąpionych kibiców chwila, na którą po cichu wszyscy czekaliśmy. Gra w europejskich pucharach to nie tylko prestiż, ale też piękna nagroda za lata ciężkiej pracy, za każdy wylany na parkiecie pot i za każdą chwilę zwątpienia, którą wspólnie przezwyciężyliśmy. Kiedy pojawiła się ta szansa, nie wahaliśmy się ani chwili. Chcemy pokazać Europie nasze suwalskie serce do walki. Wierzę, że nasza hala wypełni się po brzegi, a każdy rozegrany mecz wywoła u nas wszystkich ogromne dreszcze emocji – stwierdził Wojciech Winnik, prezes klubu.

(mic)

WOKÓŁ SIATKI

KOLEJNY ROK ESTONKI

■ Kertu Laak na kolejny sezon pozostaje w BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała. Będzie to już jej czwarty rok gry w bialskim klubie. Estonka ma 28 lat i mierzy 189 cm. W Bielsku-Białej pojawiła się w 2023 roku i z miejsca stała się główną atakującą. Była objawieniem Tauron ligi. Poprowadziła BKS do zdobycia Pucharu Polski i brązowego medalu. Została najlepiej punktującą i najlepiej atakującą całej ligi. Co więcej znalazła się w czołówce siatkarek wyróżnionych statuetkami MVP (2. miejsce) oraz najlepiej zagrywających zawodniczek rozgrywek (5. miejsce). W kolejnych latach już tak dobrych statystyk nie miała, ale wciąż należała do czołowych atakujących ligi. Laak ma już łącznie 90 meczów ligowych w barwach bialskiego klubu i ponad 1300 punktów (493 w pierwszym sezonie 395 w drugim i 447 w trzecim).

NOWY, STARY LIBERO

■ Szymon Gregorowicz podpisał roczny kontrakt z GKS Katowic. Dla 32-letneigo libero to powrót do stolicy województwa śląskiego, w GieKSie występował w sezonie 2019/20. Rozegrał wtedy osiem spotkań. Ostatnio bronił barwa Cuprum Stilonu Gorzów, a wcześ niej grał m.in. w Aluronie CMC Warcie Zawiercie i Bogdance LUK Lublin.

OBSADZONY ATAK

■ Pierwszoligowy MCKiS Jaworzno ma nowego atakującego. Został nim Dominik Rakowski. Jest on wychowankiem Górnika Radlin. W latach 2017–2023 reprezentował Jastrzębski Węgiel, przechodząc drogę od zespołu U-19 do drużyny seniorskiej. W sezonie 2023/24 grał w KRISHOME Września, a rok później w Nordenskov UIF, rywalizując w najwyższej klasie rozgrywkowej w Danii. Ostatni sezon spędził w pierwszoligowym BKS Bydgoszcz.

Sport aea5993725



Fot. PressFocus

Nowy rozdział

Reprezentacyjne trio: (od prawej) Tobiasz Bigos, Pekka Tirkkonen oraz Grzegorz Klich.

Przed naszym młodym, zdolnym szkoleniowcem praca na trzech młodzieżowych obozach we Włoszech i Krynicy.

Przed Tobiaszem Bigosem, jednym z asystentów selekcjonera reprezentacji Polski Pekki Tirkkonena, nowe i ciekawe wyzwania. Rozdział związany z edukacją oraz pracą w Finlandii został definitywnie zamknięty. 40-letni szkoleniowiec, jak już wcześniej informowaliśmy, w przyszłym sezonie będzie pełnił rolę drugiego szkoleniowca w słowackiej, ekstraligowej Dukli Trenczyn. Trenerem głównym został 53-letni Kanadyjczyk Todd Woodcroft, który był skautem, trenerem wideo, analitykiem w NHL, pracował z uniwersyteckimi zespołami (NCAA) oraz w niemieckiej DEL2. Ten duet ma przywrócić należne miejsce Dukli w ligowej hierarchii.

A klub jest wielce zasłużony dla słowackiego hokeja i nie tylko; zdobył trzy tytuły mistrzowskie, pięć srebrnych i cztery brązowe medale. Ba, w 1992 r. był mistrzem ówczesnej Czechosłowacji, a nieco wcześniej był kilka razy na podium. Z tego klubu wywodzą się m.in. Zdeno Chara, Marian Gaborik oraz Marian Hossa czołowi gracze NHL i reprezentacji kraju. Jednak Dukla w ostatnim czasie popadła w zły czas i w minionym sezonie walczyła z powodzeniem w barażach o utrzymanie się w ekstralidze. Stąd też działacze doszli do wniosku, że trzeba dokonać istotnych zmian i pojawili nie tylko nowi szkoleniowcy, ale również nowe osoby w pionie sportowym i zarządzającym.

- Cieszę się, że stworzono nowy projekt i będę w nim uczestniczył – wyjawia trener Tobiasz Bigos. - Pewnie nie byłoby mnie w Trenczynie gdyby nie Robert Kalaber (były selekcjoner Biało-czerwonych – przyp. red.). To właśnie on mnie protegował, a potem przeszedłem pozytywnie rozmowę kwalifikacyjną. Myślę, że przede mną ciekawe zawodowe wyzwanie oraz sportowa przygoda. Powstał interesujący projekt i mam nadzieję nie jest jednosezonowy. Na razie zespół pracuje z trenerem przygotowania motorycznego, a wszyscy spotykamy się na początku sierpnia i rozpoczynamy pracę na lodzie, uzupełnianą siłownią.

Wprawdzie trener jeszcze nie jest zaangażowany w pracę w Dukli to jednak wcale nie oznacza, że leniuchuje.

- Podsumowaliśmy sezon międzynarodowy i złożyliśmy sprawozdanie – dodaje szkoleniowiec. - Ponadto zostałem zaproszony na spotkanie związkowej Rady Programowej (było w środę – przyp. red.) i po raz pierwszy od siedmiu lat kiedy jestem związany z reprezentacjami mogłem uczestniczyć w takiej wymianie poglądów. A ponadto, wcale nie ukrywam, że z punktu finansowego (kontrakt w klubie obowiązuje od sierpnia przyp. red.), w lipcu będę uczestniczył jako szkoleniowiec w trzech młodzieżowych kampach, najpierw we Włoszech, a potem w dwóch w Krynicy-Zdroju. Ten pierwszy jest organizowany przez znaną czeską firmę i jestem jednym z czterech trenerów głównych. Każdy z nas ma do pomocy czterech instruktorów. W grupie znajduje się od 17 do 20 zawodników z różnych stron świata. Zdążyłem się zorientować, że w mojej jest zaledwie trzech Włochów. Po tym obozie przemieszczam się do Krynicy-Zdroju, bo chciałbym przekazać swoją wiedzę naszym dzieciakom oraz młodzieży. Przed wyjazdem do pracy w Trenczynie będę miał tydzień urlopu, a potem praca na całego.

Tak więc prymus z fińskiej szkoły trenerów oraz pracy w Ilves Tampere zaczął nowy rozdział, w którym znajdzie się również czas na kadrę narodową.

(sow)

Włodarczyk nokautuje

Czegoś takiego w XXI wieku jeszcze było. Zwyciężczyni wyprzedziła drugą zawodniczkę aż o ponad półtorej minuty!

KOLARSTWO

Wczoraj na Warmii od rywalizacji w jeździe indywidualnej na czas rozpoczęły się mistrzostwa Polski w kolarstwie szosowym. W czwartek wystartowały wszystkie kategorie, a najciekawiej zapowiadała się walka w elicie kobiet, bo nasze kolarki – w przeciwieństwie do naszych kolarzy – liczą się w światowym peletonie.

Tytułu broniła Agnieszka Skalniak-Sójka (CANYON//SRAM), która liczyła na czwarte złoto w tej konkurencji. O koszulkę z orłem miała powalczyć także wielokrotna medalistka w tej specjalności Marta Lach (SD Worx-Protime). Jako o faworytce mówiło się też o Dominice Włodarczyk (UAE Team ADQ), która co prawda w odróżnieniu od tych dwóch pierwszych ani razu nie stała jeszcze na podium, ale w tym sezonie spisuje się wyśmienicie.

Zawodniczka z Okalewa koło Wielunia potwierdziła świetną dyspozycję i wielkie możliwości. Na liczącej 26,6 km nieco pofałdowanej trasie ze startem i metą w Raszągu (powiat olsztyński) 25-latka znokautowała rywalki! Startującą minutę przed nią Lach prześcignęła jeszcze przed półmetkiem, na którym wyprzedzała Skalniak-Sójkę tylko o 15 sekund. Do tego na drugiej pętli przyspieszyła, co ostatecznie dało jej ponad półtorej minuty przewagi nad obrończynią tytułu! Warto dodać, że w ostatnich latach dystans między pierwszą a drugą zawodniczką wynosił ledwie kilka lub kilkanaście sekund, a tylko raz w historii (kolarki regularnie walczą o tytuł dopiero od lat 90. XX wieku) zdarzyło się, żeby był większy od wczorajszego (w 1994 roku konkurentki zdeklasowała legendarna Bogumiła Matusiak).

– Nigdy nie sądziłam, że mogę zostać mistrzynią Polski w tej konkurencji. Przygotowuję się do sierpniowego Tour de France, gdzie odbędzie się taka próba, i dlatego zaczęłam jeździć na rowerze czasowym. I on wcale nie jest taki zły – przyznała z uśmiechem Dominika Włodarczyk w rozmowie z portalem naszosie.pl. – Teraz nie myślę o sobotnim wyścigu ze startu wspólnego, tylko po prostu chcę się cieszyć ze zwycięstwa, w które nie mogę uwierzyć.

W wyścigu elity mężczyzn, w którym wystartowało tylko 12 zawodników, stary mistrz, 36-letni Michał Kwiatkowski (do tej pory trzy tytuły), pokonał młodego, 26-letniego Filipa Maciejuka (Movistar). Ten ostatni, który zwyciężał w ostatnich dwóch latach, kiedy nie było popularnego „Kwiato", teraz przegrał z nim zdecydowanie, bo o ponad minutę. Kolarz grupy Netcompany INEOS, który niedawno po blisko trzymiesięcznej przerwie spowodowanej poważną kraksą wrócił do ścigania i przygotowuje się do Tour de France, wykręcił najlepsze czasy na wszystkich trzech rundach.

Wyniki - jazda indywidualna na czas. Elita kobiet (26,6 km): 1. Dominika Włodarczyk (UAE Team ADQ) 34.43, 2. Agnieszka Skalniak-Sójka (CANYON//SRAM) strata 1.32, 3. Marta Lach (SD Worx-Protime) 2.10. Elita mężczyzn (39,8 km): 1. Michał Kwiatkowski (Netcompany INEOS) 49.02, 2. Filip Maciejuk (Movistar) 1.04, 3. Piotr Pękala (ATT Investments) 1.12. Zwycięzcy pozostałych kategorii. Orliczka: Maja Tracka (MAT Atom Deweloper Wrocław). Orlik: Patryk Goszczurny (Visma-Lease a Bike). Juniorka: Maria Okrucińska (Grouwels-Watersley R&D). Junior: Maksymilian Matyasik (Soudal Quick-Step U-19).

(gak)



Fot. Strava

Dominika Włodarczyk, choć nie było to łatwe, polubiła rower czasowy.

SPOD BANDY

ZAWADZKA WICEPREZYDENTKĄ?

■ To będzie niezwykle ciekawe wyborcze rozdanie i to z wielu względów. Francuz Luc Tardif już w marcu zapowiedział, że nie nie będzie ubiegał się o reelekcję na stanowisko prezesa Międzynarodowej Federacji Hokeja na Lodzie (IIHF) podczas październikowych wyborów na hiszpańskiej Teneryfie. Najpoważniejszym kandydatem na szefa IIHF jest Czech Petr Bříza, dotychczasowy wiceprezydent. Ma on jednak, wedle doniesień federacji, aż ośmiu konkurentów. Jednak znając życie wyborcze kilku z nich przed samym zjazdem wycofa swoje kandydatury w zamian za inne stanowiska.

My jednak mamy komu kibicować, bowiem Marta Zawadzka, wiceprezeska PZHL, nie tylko stratuje po raz trzeci do władz 15-osobowego zarządu, ale przed wszystkim będzie ubiegała się po raz pierwszy o stanowisko jednego z trzech wiceprezydentów regionalnych! Każdy z nich będzie odpowiadał za dyscyplinę w poszczególnych regionach świata – Azji, Europie, Afryce, obu Amerykach oraz Oceanii. Zawadzka ma aż 11 rywali, w tym m. in. Bříze, swoją koleżankę z zarządu Zsuzsannę Kolbenheyer, Duńczyka Henrika Bacha Nielsena, Niemca Franza Reindla, Szweda Andersa Larssona i Fina Heikki Hietenena.

Do wyborów pozostało jeszcze trochę czasu, ale pewnie w miarę ich zbliżania się temperatura będzie rosła.

TYLKO ZAGRANICZNI RYWALE

■ GKS Tychy, mistrz kraju, w okresie przygotowawczym, wzorem ostatnich dwóch lat, rozegra pięć meczów kontrolnych przed startem w Lidze Mistrzów i Tauron Hokej Lidze. Wszyscy rywale będą zza południowej granicy - z Czech i Słowacji. Tyszanie zaczną potyczką u siebie z AZ Hawirzów (14.08.), a potem będą grać na wyjeździe z Preszowem (20.08) oraz Nową Wsią Spiską (1.08.), u siebie z Frydkiem-Mistkiem (25.08.) i na zakończenie na wyjeździe z Nitrą (27.08.). Niespełna tydzień później pierwsze wyjazdowe spotkanie w HLM, z Dynamem Pardubice (3.09.), a dwa dni później ze Škodą Pilzno.

(s)

Sport aea5993725

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 26 CZERWCA

TVP 1
3.50 Pn: MŚ, Turcja – USA, 20.50 Norwegia – Francja, 1.50 Urugwaj – Hiszpania (na żywo); 20.10 Wiadomości sportowe

TVP 3
16.25, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT
19.30 Wiadomości sportowe

TVN
19.30 Wiadomości sportowe

TVP SPORT
3.30 Pn: MŚ, Paragwaj – Australia, 20.50 Senegal – Irak, 1.50 Republika Zielonego Przylądka – Arabia Saudyjska (na żywo)

EUROSPORT 2
21.00. Golf: Travelers Championship (na żywo)

POLSAT SPORT 1
16.45 Siatkówka: Liga Narodów, Iran – Japonia, 19.45 Brazylia - Włochy (na żywo)

POLSAT SPORT 2
15.00 Tenis: Turniej ATP na Majorce (na żywo); 20.15 Siatkówka: Liga Narodów, Serbia – Kuba (na żywo)

POLSAT SPORT 3
15.30 Tenis: Turniej ATP w Eastbourne (na żywo); 16.15 Siatkówka: Liga Narodów, Chiny – Argentyna, 20.15 Belgia – Niemcy (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
16.45 Siatkówka: Liga Narodów, Iran – Japonia, 19.45 Brazylia - Włochy (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3
10.30, 14.30 Pięciobój nowoczesny: Finał Pucharu Świata w Budapeszcie (na żywo); 17.00 Tenis: Turniej ATP na Majorce (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4
9.00, 14.30 Golf: Women's Amateur Championship (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
15.30 Tenis: Turniej ATP w Eastbourne (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
9.00, 13.15 Motocyklowe MŚ: Grand Prix Holandii (na żywo); 16.15 Siatkówka: Liga Narodów, Ukraina – Kanada (na żywo)

CANAL+ SPORT
17.30 Żużel: PGE Ekstraklasa, PRES Grupa Deweloperska Toruń - KRONO-PLAST Włókniarz Częstochowa, 20.00 Betard Sparta Wrocław - Bayersystem GKM Grudziądz (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
13.00 Tenis: Turniej WTA w Bad Homburg (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
12.00, 17.30 Snooker: Champions League (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
12.00 Snooker: Champions League (na żywo)
17.30 Żużel: PGE Ekstraklasa, PRES Grupa Deweloperska Toruń - KRONO-PLAST Włókniarz Częstochowa (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
9.50, 14.55 Formuła 3: Grand Prix Austrii, 11.00, 15.50 Formuła 2: Grand Prix Austrii, 13.10, 16.40 Formuła 1: Grand Prix Austrii (na żywo)

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Paweł CZADO
e-mail: redakcja@dziennik sport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec



Fot. Alessio De Marco/SIPA USA/PressFocus

Bitwa o Austrię

Tor w Austrii jest bardzo szybki.

Po dwutygodniowej przerwie świat Formuły 1 przenosi się na jeden z najszybszych torów w kalendarzu – Red Bull Ring w Austrii.

Tor Red Bull Ring jest położony w austriackich Alpach w regionie Styria. Ze względu na jego umiejscowienie na wysokości około 600 m n.p.m. występują na nim duże różnice poziomów, jest też niższa gęstość powietrza, co przekłada się na mniejszy opór bolidów. Obiekt w Austrii jest bardzo szybki, średnia prędkość jednego okrążenia, którą wykręcają kierowcy, wynosi prawie 240 km/h. To z kolei sprzyja wyjazdom kierowców poza tor, co często wiąże się z dodatkowymi karami za przekroczenia limitów toru. Co ciekawe tor ma zaledwie 10 zakrętów, co czyni go obiektem z najmniejszą ilością w kalendarzu F1. Jego długość wynosi 4,326 km.

Po ostatniej rundzie w Katalonii zwycięsko z pojedynku dwóch najlepszych zespołów w obecnym sezonie wyszło Ferrari. Mimo pierwszej wygranej w sezonie nastroje w ekipie są mieszane. Z jednej strony wzrost formy Lewisa Hamiltona, który dzięki świetnym występom w ostatnich rundach awansował na pozycję wicelidera klasyfikacji generalnej kierowców, przepłata się z poważnymi problemami jego kolegi, Charlesa Leclerka. Monakijczyk nie ukończył ostatnich dwóch sesji kwalifikacyjnych oraz niedzielnych wyścigów w Monako i Barcelonie. Po kwalifikacjach w Katalonii nie ukrywał rozczarowania i wziął winę za słabe wyniki na siebie. - Po ostatnich trzech weekendach jest mi wstyd, bo były dla mnie szczególnie trudne, jeśli chodzi o znalezienie tempa z uwagi na problemy, które miałem - mówił.

W Austrii włoski zespół przywiezie poprawki silnika i paliwa, co może mieć znaczący wpływ na wynik rywalizacji.

Z walki o najwyższe cele nie rezygnuje niemiecki zespół lidera klasyfikacji generalnej konstruktorów. Lider klasyfikacji generalnej kierowców, Kimi Antonelli, na kilka okrążeń przed metą musiał wycofać się z ostatniego wyścigu z powodu awarii bolidu. Tym samym dobiegła końca jego seria 5. zwycięstw z rzędu. Przełamanie po dwóch rundach bez zdobycia punktów w Kanadzie i Monako zaliczył George Russell. Wydawało się, że Brytyjczyk zajmie 3. miejsce , ale wykorzystał nieszczęście młodszego kierowcy Mercedesa i ostatecznie na torze w Montmeló zajął 2 miejsce. Tym samym odrobił 18 punktów do Antonellego.

Sobotnie kwalifikacje rozpoczną się o godz. 16, a wyścig o 15.

Klasyfikacja generalna kierowców:
1. Kimi Antonelli (Włochy/Mercedes) 156 punktów, Pierre Gasly (Francja/Alpine) 41, 9. Isack Hadjar (Francja/Red Bull) 34, 10. Liam Lawson (Nowa Zelandia/Racing Bulls) 26.

Miłosz Derda

Z KORTÓW

GORZKA KAWA

■ Katarzyna Kawa nie przeszła kwalifikacji do Wimbledonu i nie zagra w nim po raz drugi w karierze, po debiucie w 2022 roku. W trzeciej, decydującej rundzie 33-letnia tenisistka z Krynicy-Zdroju (121. WTA) przegrała z Kaylą Day (138.) 2:6, 5:7; 26-letnia Amerykanka tym samym zadebiutuje w londyńskim szlemie. Polka w eliminacjach była rozstawiona z numerem 14., wcześniej pokonała Szwajcarkę Susan Bandecchi (168.) 6:1, 6:3 oraz Włoszkę Lucrezię Stefanini (163.) 6:4, 2:6, 6:2. Będzie jeszcze czekać w Londynie – w razie wycofań innych tenisistek, może otrzymać przepustkę jako „szczęśliwa przegrana".
W pierwszej rundzie eliminacji odpadła Linda Klimovicova, która przegrała z rozstawioną z numerem 9. Lulu Sun (109.) 6:7 (3-7), 5:7; Nowozelandka odpadła w następnej rundzie.
W piątek o godz. 11.00 odbędzie się losowanie głównej drabinki, rywalizacja rozpocznie się w poniedziałek. Prawo gry bez eliminacji mają broniąca tytułu Iga Świątek (rozstawiona z nr 3.), Maja Chwalińska (nr 20.), Magdalena Fręch (43. WTA) i Magda Linette (58.) oraz Kamil Majchrzak (46. ATP) i Hubert Hurkacz (95.).
Jan Zieliński i Brytyjczyk Lukie Johnson przegrali z Francuzem Edouardem Rogerem-Vasselinem i Monakijczykiem Hygo Nysem 4:6, 2:6 w półfinale debla turnieju ATP rangi 250 na trawiastych kortach w Eastbourne.

WORLD TENNIS ZAMIAST ITF

■ W czwartek Międzynarodowa Federacja Tenisowa (ITF) zmieniła nazwę na World Tennis. Założona w 1913 roku ITF ustala i egzekwuje zasady dyscypliny, reguluje rozgrywki międzynarodowe, organizuje drużynowe zawody męskiego Pucharu Davisa i kobiecego Pucharu Billie Jean King Cup, turnieje tenisowe podczas igrzysk olimpijskich oraz imprezy niższej rangi. Wyjaśniając potrzebę zmiany nazwy, dyrektor generalny Ross Hutchins, były zawodowy tenisista, powiedział, że chodzi o to, aby być „rozpoznawalnym" i oddzielić się od organizacji takich jak męski cykl ATP i żeński WTA.

WALKA CHRIS EVERT

■ Należąca do Teniso-wej Galerii Sław 71-letnia Chris Evert poinformowała, że przez nawrót nowotworu jajnika nie pojedzie na Wimbledon. Amerykanka - obecnie pracuje jako ekspertka i komentatorka w telewizji ESPN - zmaga się z chorobą od 2021 roku. W czwartek 18-krotna mistrzyni wielkoszlemowa w grze pojedynczej (w latach 1974-84) ogłosiła w mediach społecznościowych, że przeszła operację, po tym jak badania wykazały nawrót choroby i w najbliższych tygodniach rozpocznie chemioterapię.

(t)

Sport aea5993725

Kiedyś to był klasyk...

Jazda mistrza Polski po kolejne bardzo wysokie zwycięstwo oraz weryfikacja siły GKM-u we Wrocławiu. Tak zapowiadają się piątkowe mecze w PGE Ekstralidze.



Fot. Grzegorz Misiak/PressFocus

Trener Mariusz Staszewski (z lewej) może być zadowolony z postępów w jeździe Szymona Ludwiczaka (z prawej).

PGE EKSTRALIGA

Zdobyć więcej punktów od Lublina! Postawienie takiego zadania w Toruniu przed żużlowcami Włókniarza jeszcze tydzień temu brzmiałoby jak przejaw niczym nieuzasadnionej buty, ale... w niedzielę sporo się zmieniło. Trzykrotni mistrzowie Polski z czterech ostatnich sezonów dostali na Motoarenie niewyobrażalne lanie (29:61) i poprawienie tego wyniku przez ostatniego w tabeli Włókniarza wydaje się zadaniem realnym. Tym bardziej że Częstochowianie w drugiej części sezonu nadal przegrywają jak leci, ale już mniej niż w pierwszej części rozgrywek. Cytując kultowego „Kilera" – jest lepiej, ale niewiele lepiej.

W młodzieży nadzieja

Nie zmienia to faktu, że Włókniarz skazany jest na kolejną porażkę. Gdzie szukać jakichkolwiek przebłysków nadziei? Na pewno w Szymonie Ludwiczaku. Junior Włókniarza w ostatnim meczu z Unią Leszno (38:52) zapisał przy swoim nazwisku 5 punktów plus dwa bonusy i zaprezentował się walecznie na torze, szczególnie w pierwszej części meczu. – Pewnie, że chciałbym, aby ten progres był jeszcze szybszy, ale też nikt nie powiedział, że będzie łatwo. Ciężko pracujemy, żeby było coraz lepiej. Powoli, ale cały czas idę do przodu. Wiadomo na jaki teren jedziemy, ale będziemy walczyć, to jest tylko sport, gdzie teoretycznie wszystko się może wydarzyć – mówi przed meczem młodzieżowiec.

Kibic namalował wynik

Rywalizacja toruńsko-częstochowska od lat nakręca kibiców obu drużyn, choć w tym sezonie faworyt jest oczywisty. Jeden z młodych kibiców biało-zielonych po starciu z Unią przekazał jednak trenerowi Mariuszowi Staszewskiemu własnoręcznie namalowany obrazek z wynikiem 75:15 dla Włókniarza. – Lepiej tego nie pokazujcie, bo zaraz memy będą z tego robić – mówił szkoleniowiec, gdy zrobiliśmy mu zdjęcie z dziełem młodego fana. – Możecie mi wierzyć lub nie, ale ja cały czas wierzę w ten zespół. Robimy co w naszej mocy, aby w końcu wygrać. Chodzi o to, żeby było tak jak z Lesznem, ale przy każdym nazwisku 2-3 punkty więcej. Po tym rysunku jestem dobrej myśli – przyznał z uśmiechem szkoleniowiec Lwów.

Może wyniku zgodnego z marzeniem młodego kibica nie będzie, ale Apator z pewnością na Włókniarza nie będzie się tak spinał jak na Motor. Nie można wykluczyć, że więcej biegów otrzymają również młodzieżowcy, a więc pogrom wcale nie jest przesądzony.

Weryfikacja Grudziądza

Drugie spotkanie piątkowe bez żadnego nadużycia można nazwać hitem kolejki. Sparta, której dzięki powrotowi do jazdy po kontuzji Artioma Łaguty udało się w większości opanować problemy, zmierzy się z GKM-em Grudziądz, który nadal uchodzi za rewelację sezonu, ale po przegranej 36:54 w Gorzowie jego blask nieco zblaknął. GKM potrafił już wygrać w Lublinie (46:44), postawić się w Toruniu (42:48), jeśli powalczy o bonus na Stadionie Olimpijskim (w pierwszy meczu GKM wygrał 48:42) potwierdzi medalowe aspiracje. Do tego potrzebny będzie jednak powrót do formy Maksyma Drabika, który na całej linii położył spotkanie ze Stalą (jeden punkt). Wciąż poniżej oczekiwań spisuje się także Max Fricke, który jednak akurat we Wrocławiu czuje się bardzo dobrze.

Sparta skorzysta z zastępstwa zawodnika za Daniela Bewley'a, jednak dzięki wysokiej dyspozycji Brady'ego Kurtza, Łaguty, Macieja Janowskiego, a w ostatnim meczu także Bartłomieja Kowalskiego brak Brytyjczyka nie jest aż tak bardzo odczuwalny. Zdecydowaną przewagę goście powinni mieć w formacji juniorskiej. Bastian Pedersen w środę wygrał cztery biegi w całkiem silnej w tym sezonie lidze duńskiej. Kevin Małkiewicz doskonale zna wrocławski tor i od początku sezonu praktycznie nie notuje wpadek.

Pojadą później

Piątkowe mecze powinny się odbyć zgodnie z planem. Niedzielne ze względu na zapowiadane upały stulecia Ekstraliga zdecydowała się przełożyć na późniejsze godziny. Falubaz z Motorem zmierzy się o 19:00, a Stal z Unią dopiero o 21:00.

Piątek, 26 czerwca
Pres Grupa Deweloperska Toruń - Krono-Plast Włókniarz Częstochowa (18.00, pierwszy mecz 53:37)
Betard Sparta Wrocław - Bayersystem GKM Grudziądz (20.30, pierwszy mecz 42:48)

Mariusz Rajek

Otwarcie na Anglię

Sparta Wrocław będzie współpracować z Ipswich Witches. Prezes Andrzej Rusko poinformował o nabyciu mniejszościowego pakietu akcji brytyjskiego klubu.

SPARTA WROCŁAW

Żużel nie zaczyna się i nie kończy w Polsce – przekazał prezes wrocławskiego klubu. Jak zapowiada oba kluby połączą siły na torze i poza nim, dzielić się będą wiedzą i wspierać w wielu strategicznych obszarach. – W Polsce od lat mamy najsilniejszą ligę na świecie. Patrzymy na ten sport jednak globalnie i zdaję sobie sprawę, że musimy wzmacniać inne ligi, rozwijać tę dyscyplinę w innych ważnych miejscach na świecie. To konieczne, by żużel się wzmacniał. Anglia to kolebka speedway'a i nie miałem wątpliwości, że właśnie w tym miejscu powinniśmy rozpocząć nowy etap współpracy – mówi Andrzej Rusko.

To ciekawa inicjatywa, zwłaszcza w obliczu tego, że poza Polską od lat żużel jest w mniejszym bądź większym odwrocie. Szczególnie dramatycznie sytuacja wygląda w Szwecji, gdzie poza Fredrikiem Lindgrenem ścigają się już niemalże amatorzy, w najlepszym wypadku zawodnicy dalekiego planu, w Polsce mogący liczyć co najwyżej na trzeci poziom rozgrywkowy. Skąd pomysł na zacieśnienie więzów z Ispwich? - Wiele lat temu John Louis pokazywał mi drogę, jaką podąża speedway. To była nauka, która pozwoliła nam rozwijać ten sport w Polsce. Teraz chcemy wrócić w nowej roli. Chcemy, by Wiedźmy z Ipswich dały impuls innym ośrodkom w Anglii i nie tylko. Tto początek naszej wspólnej drogi i dzięki temu rozpoczniemy nowy etap, który w niedalekiej przyszłości odbuduje i wzmocni żużel na świecie – dodaje Rusko.

- Jestem w tej szczęśliwej sytuacji, że nie traktuję Witches jako sposobu na zarabianie pieniędzy. Zależy mi natomiast na tym, aby móc inwestować środki w rozwój tego klubu i konsekwentnie budować jego przyszłość – mówi prezes brytyjskiego klubu Richard Coleman, który jest jednocześnie założycielem Mayfield, spółki matki globalnego promotora FIM Speedway World Championships – Mayfield Sports Events. Czy sternik Sparty chce upiec kilka pieczeni na jednym ogniu i przy okazji zapewnić Wrocławiowi rundę Grand Prix na wiele lat? Pożyjemy, zobaczymy...

Mariusz Rajek

ROW coraz silniejszy

Żużlowcy z Rybnika nie tylko pewnie wygrali z Orłem (56:34), ale też sięgnęli po punkt bonusowy na wagę wyprzedzenia Łodzian w tabeli.

Gospodarze od pierwszego biegu znakomicie byli spasowani ze swoją nawierzchnią. Nawet jeśli zawodnikom Orła udało się nieźle wystartować, to miejscowi szybko odbijali pozycje na trasie.

Strata szesnastu punktów z pierwszego meczu wydawała się trudna do odrobienia, ale drużyna prezesa Krzysztofa Mrozka załatwiła sprawę jeszcze przed wyścigami nominowanymi.

Największe show po stronie ROW-u tradycyjnie robił Jan Kvech, który nie miał najlepszych startów, ale było to tylko z wielką korzyścią dla widowiska, ponieważ Czech jak chciał rozstawiał rywali po trasie, jak choćby Olivera Berntzona w szóstym biegu. Nadzieje, że dodatkowy punkt pojedzie do Łodzi goście mieli po wygranym podwójnie przez Marcina Nowaka oraz Villadsa Nagela biegu jedenastym (38:28), ale błyskawicznie zostały rozwiane – z czterech ostatnich biegów ROW aż trzy wygrał podwójnie, w całym spotkaniu zwyciężając różnicą 22 punktów. – Taki był nasz cel. Czujemy się mocniejszą drużyną, dlatego bardzo chcieliśmy te straty odrobić. Kiedy wszyscy zawodnicy dobrze jadą, na pewno jest lżej – skomentował zdobywca 12 punktów Jakub Jamróg.

Do niezwykle rzadkiego i niebezpiecznego zdarzenia doszło w biegu numer 10. W motocyklu Kacpra Halkiewicza pękła rama dosłownie łamiąc go na dwie części! Na szczęście juniorowi Orła nic poważnego się nie stało.

Mariusz Rajek

■ **Innpro ROW Rybnik – H. Skrzydlewska Orzeł Łódź 56:34**
RYBNIK: Klindt 7+4 (2*,2*,1*,1,1*), Wojdyło 13+1 (3,3,2,3,2*), Jamróg 12+1 (3,1*,3,3,2), Knudsen 6 (3,2,1,0), Kvech 13+2 (2*,3,3,2*,3), Wyczyszczok 2 (2,0,-), Żurek 3+2 (1*,0,2*), Tkocz 0 (0)
ŁÓDŹ: Nowak 10+2 (1,1*,3,2*,3,0), Berntzon 3 (0,2,0,1,-), Szlauderbach 5+1 (0,3,1*,1,-), Thompson ns (-,-,-,-), Cook 4 (1,1,2,0), Halkiewicz 4+1 (3,1*,w,0), Lewandowski 0 (0,0,-), Nagel 8 (2,0,2,3,0,1)



Fot. Michał Szmyd/PressFocus

Jakub Jamróg podobnie jak cała drużyna ROW-u zaliczył w czwartek świetny występ

Sport aea5993725